WARSZAWA
23. X. 1948 R.
ROK IV
Nr 41 (141)

REPATRIANT

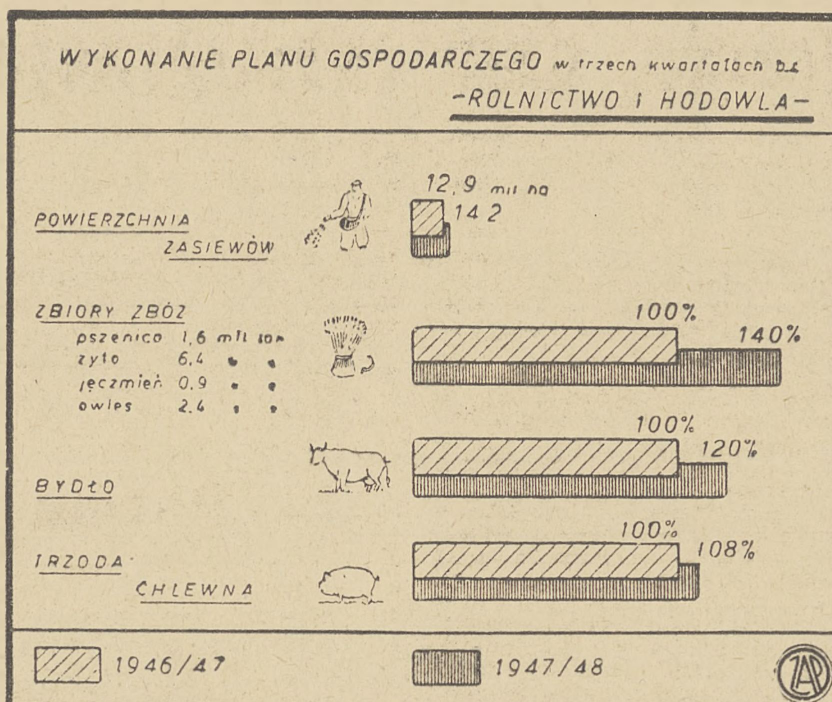


ilustrowany tygodnik informacyjny

Stanisław Czernek i Stefan Trębacz długą i daleką mieli drogę do Ojczyzny. Widzieli Himalaje, Bombaj i Afrykę. Polskę opuścili przed 9-ciu laty będąc młodymi chłopcami. Wrócili do Niej jako dojrzali mężczyźni. O czym myślą stojąc na punkcie PUR-u w Międzylesiu dowiedzą się Czytelnicy z reportażu na str. 4.

(fot. - W. S.)

Produkujemy i zbieramy więcej niż w roku ubiegłym



WYKONANIE PLANU GOSPODARCZEGO W TRZECH KWARTAŁACH B.R. -PRZEMYSŁ-

	WYKONANO PLAN w %%	I-IX-1947 100%	I-IX-1948 w %%
ENERGIA ELEKTRYCZNA	108		114
WĘGIEL KAMIENNY	103		118
NAWOZY SZTUCZNE	114		207
OBRABIARKI DO METALI I DREWNA	100		135
WAGONY OSOBOWE	106		219
WAGONY TOWAROWE	112		139
TKANINY WEŁNIANE	105		138
PAPIEROSY	111		149

Według danych Centralnego Urzędu Planowania wykonanie narodowego planu odbudowy w 3 kwartałach 1948 r. miało przebieg pomyślny. W najważniejszych gałęziach gospodarki plan został wykonany albo przekroczony.

Najlepsze wyniki osiągnął przemysł garbarski, który w zakresie produkcji skór podeszwowych wykonał plan w 119 proc. oraz przemysł chemiczny, który wyprodukował 118 proc. zaplanowanej ilości azotniaków. W porównaniu z rozmiarami wytwórczości w pierwszych 3 kwartałach roku ubiegłego zanotowano największy wzrost produkcji olejów surowych oraz wagonów osobowych.

W rolnictwie uzyskano w ciągu 9 miesięcy wyniki przekraczające zadania zakreślone tegorocznym planem. Ogólna powierzchnia zasiewów w roku gospodarczym 1947 — 48 wynosiła 14.200.000 ha tj. 1.300.000 ha więcej niż w roku poprzednim. Dzięki pomocy okazanej rolnictwu przez państwo i pomyślnym warunkom atmosferycznym przeciętne plony z hektara ziemi uprawnej znacznie przekroczyły przewidywania planu. Według prowizorycznych obliczeń zbiory zbóż są w roku bież. o 40 proc. wyższe, niż w roku ubiegłym.

W r. 1948 ilość bydła zwiększyła się o 20 proc., a trzody chlewnej o 8 proc. Zasiewy jesienne odbywają się w warunkach korzystnych. Do dnia 10 października br. zasiewy ozime wykonano w 86 proc.

W okresie pierwszych 9 miesięcy br. koleje przewiozły 115 proc. zaplanowanych ilości towarów i 114 proc. zaplanowanej ilości pasażerów. Obroty w portach morskich przekroczyły 12 milionów ton, co stanowi wzrost w stosunku do obrotów w odpowiednim okresie r. 1947 o przeszło 70 proc.



12 października 1943 roku pod Lenino żołnierz polski poraz pierwszy poszedł w bój razem z żołnierzem Zw. Radzieckiego, otwierając tym samym nową kartę historii naszego narodu. Lata późniejsze i ostatnie wydarzenia polityczne potwierdzają raz jeszcze, że droga od Lenino była nie tylko najkrótszą drogą do kraju ale była drogą najsłuszniejszą politycznie. Na zdjęciu widzimy polskie oddziały pancerne na przedpolach Berlina.

NA ANTENIE TYGODNIA

Agencje zagraniczne donoszą, że w Korei Południowej (część okupowana przez armię amerykańską), ludność zbuntowała się przeciwko rządowi premiera Rhee Syng Mana. Doszło do krwawych zajść podczas których część wojska koreańskiego wystąpiła czynnie po stronie ludności.

*

Strajk górników we Francji trwa nadal. Akcja policyjna, zmierzająca do opanowania kopalni trzech zagłębi węglowych: północnego, Loary i Cremaux nie przyniosła rządowi sukcesów, spowodowała jedynie zaostrzenie sytuacji.

W środę po południu, w południowej Francji stanęły koleje na skutek strajku kolejarzy, którzy w ten sposób wyrazili swą solidarność z postawą górników. W Forbach zmuszono do pracy górników cudzoziemskich.

*

W środę na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia ONZ 41 głosami przeciwko 6, przy 10 wstrzymujących się od głosowania, przyjęta została kanadyjska rezolucja w sprawie wznowienia prac Komisji energii atomowej i konsultacji 5 wielkich mocarstw. Rezolucja ta zostanie przedstawiona Zgromadzeniu Generalnemu.

*

Rząd francuski podał do wiadomości Krajowego Komitetu Cen projekt nowej podwyżki cen artykułów żywnościowych i przemysłowych.

*

Jak wynika z umowy zawartej pomiędzy St. Zjedn. i Wlk. Brytanią o uregulowaniu kontroli w Zagłębiu Ruhry, zaprzestany zostanie demontaż zakładów przemysłu wojskowego tego Zagłębia. Umowa przewiduje zwrot kopalni i zakładów przemysłowych Zagłębia Ruhry kapitalistom niemieckim.

Administrator planu Marshalla, Hoffman oświadczył, że różnice zdań jakie wynikły na ten temat pomiędzy nim, a Bevinem i Schumanem znikły.

Kapitulacja Schumana wobec żądań Hoffmana, wywołała we Francji powszechną konsternację.

*

Na obszarze Negev (południowa Palestyna) trwają zacięte walki pomiędzy wojskami państwa Izrael i oddziałami egipskimi.

20 bm. Rada Bezpieczeństwa obradowała nad sytuacją w Palestynie. W obradach wziął udział rozjemca ONZ, dr Bunche oraz przedstawiciele państwa Izrael, Libanu i Egiptu.

*

Min. Marshall wracając z Aten, przybył do Rzymu, gdzie odbył konferencję z Papieżem. „Manchester Guardian" pisząc o podróży min. Marshalla do Aten podaje, że podróż ta odbyła się w związku z sytuacją w Grecji, która poważnie niepokoi amerykańskie koła rządowe.

*

Rząd irlandzki zakomunikował 17 października br. za pośrednictwem swego ministra spraw zagranicznych Mac Bride i ministra skarbu Patrick Mac Cilligan rządowi brytyjskiemu, iż zamierza on zerwać z Koroną Brytyjską wszystkie , łączące go jeszcze więzy formalne.

*

Agencja „Sinhua" donosi z Chin, że wojska armii ludowej zajęły ważną bazę zaopatrzeniową wojsk Kuomintanga, Czin-Czou, leżącą na linii kolejowej Pekin-Mukden oraz ważny węzeł komunikacyjny — miasto Linii i port Czi-Fu.

Wobec bardzo poważnej sytuacji w Mandżurii sztab marszałka Czang-Kai-Szeka zastanawia się nad ewentualnością całkowitej ewakuacji Mandżurii.

Florian Miedziński

Wczoraj emigracja, dziś reemigracja

Przed miesiącem wrócił z Francji do kraju Florian Miedziński, redaktor naczelny „Narodowca" w latach 1930 — 1948.

Poniżej zamieszczamy jego refleksje na temat emigracji i reemigracji robotników polskich.

Polska, obok Włoch, była do drugiej wojny światowej wielkim rezerwuarem ludzkim, z którego narody, którym brakowało rąk do pracy, czerpały dowolnie każdą potrzebną im ilość „materiału ludzkiego". Tak było już za czasów zaborców, tak było, niestety, również w okresie pierwszej niepodległości.

Od początku drugiej połowy XIX wieku do r. 1914 robotnik i chłop polski wędrowali głównie za Ocean, w poszukiwaniu za chlebem przemierzając wszystkie kraje Ameryki, a których tragedię tak wymownie odmalowała Konopnicka w utworze: „Pan Balcer w Brazylii". — W tym samym okresie dziesiątki tysięcy robotników miejskich i wiejskich musiało wraz z rodzinami opuszczać Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk, aby zasilić proletariat niemieckiego okręgu przemysłowego nad Ruhrą.

Zaborcy nie tylko chętnym okiem patrzyli na tę masową emigrację, lecz również stwarzali odpowiednie ku niej warunki. Emigracja ta osłabiała bowiem żywioł polski na jego ojcystym terenie i ułatwiała zaborcom na tych terenach politykę wynaradawiania.

Zdobycie własnego państwa w latach 1918-19, powitanego tak ogromnymi nadziejami narodu, nie zmieniło niestety w niczym tego ponurego obrazu. Wędrówka robotników i chłopów polskich za chlebem trwała nadal! Ówczesne rządy nie przeprowadziły bowiem żadnych zmian ustrojowych, które by położyły kres nędzy szerokich mas. Nie podjęły one również walki z kapitalistami cudzoziemskimi, którzy traktowali opanowane przez nich polskie życie gospodarcze wyłącznie jako źródło najbardziej wysokich zysków, unikali wszelkich inwestycji na dalęką metę, a nawet sabotowali je, kiedy to odpowiadało interesom ich własnych krajów.

Wskutek tej polityki setki tysięcy robotników wiodło nędzny żywot bez robotnych, jak podobnie nędzny żywot wiodły milionowe rzesze biedoty wiejskiej. I jako jedyna ucieczka przed tą nędzą pozostawała znów... emigracja!

Straszliwa jest wymowa liczb które w tym względzie podaje przed wojenny „Rocznik Statystyczny".

W latach 1919 — 1937 wyemigrowało do USA, Kanady i Ameryki Południowej 698 tysięcy Polaków, co w porównaniu wyglądałoby tak jak gdyby Łódź, drugie co do wielkości miasto polskie, zostało wymazane z karty!

Druga fala robotników i chłopów polskich ciągnęła do wyniszczonej wojną Francji, przyczyniając się walnie do jej szybkiej odbudowy. Mianowicie w latach 1919-37 wyemigrowało z Polski do Francji 601 tysięcy osób, nie licząc w tym co najmniej 100 tys. Polaków, którzy bezpośrednio przenieśli się z Westfalii do Francji, kiedy poprzednio ich tesknota długich lat skierowana była ku Ojczyźnie.

Ta ogromna liczba robotników polskich musiała więc szukać chleba u obcych, by bogacić inne narody, kiedy już wówczas, przy wiekowych zaniedbaniach, które należało odrobić, nie było właściwie za dużo rąk do pracy. Trzeba było jedynie przeprowadzić zmianę niesprawiedliwego ustroju społecznego i uruchomić planowy wysiłek gospodarczy, czego ówczesne klasy rządzące nie były jednak zdolne uczynić.

Emigrujących za chlebem wysyłano bez jakiegokolwiek przygotowanie uprzedniego, rzucając ich w obce kraje jak łódź bez steru na rozhukane morze. Dotyczyło to szczególnie emigrantów ze wsi, w wielkim odsetku analfabetów, wysyłanych za granicę bez znajomości obowiązujących tam przepisów i zwyczajów.

Ktokolwiek choćby raz miał możność obserwować za granica biednych tych ludzi, z dobytkiem mieszczącym się zazwyczaj w małym tłumoku, niejednokrotnie ubranych tylko w łapcie, ten doznawał głębokiego ukłucia w serce, widząc w takim stanie obywateli „mocarstwowej" Polski, wysyłanych na poniewierkę za chlebem, na który trzeba im tam było bardzo ciężko pracować.

Szczególnie tragicznym był los robotnic rolnych, przydzielanych na odległe fermy, zdala od skupisk polskich, zepchniętych jakże często do roli białych niewolnic. Niesumienni pracodawcy wykorzystywali nieznajomość języka i przepisów u swoich niewolnic do łamania warunków kontraktu i krzywdzenia ich na każdym kroku. Gdyby udało się zestawić statystykę chorych umysłowo spośród tych robotnic, trawionych melancholią za stronami rodzinnymi, gdyby zestawiono tragedie, rozgrywające się w zaciszu ferm francuskich, wówczas w całej swojej potworności ujawniłaby się wina przedwrześniowych kół rządzących, które trudności gospodarcze „rozwiązywały" przez wysłanie za granicę setek tysięcy obywateli!

*

Mimo ogromnych kłopotów i trudności, wywołanych odbudową zniszczonego wojną kraju Polska dzisiejsza nie tylko położyła kres emigracji zarobkowej, lecz jednocześnie czynem wykazała swoją pamięć o obywatelach, których poprzednia zła polityka wygnała za granicę. Zaledwie bowiem ucichły ostatnie strzały w Europie, kiedy zaczęto kłaść podwaliny pod prawdziwie epokowe dzieło — powrót setek tysięcy Polaków z zagranicy na Ojczyzny łono.

I trzeci już rok transport za transportem zwożą do Polski z różnych krajów Europy dziesiątki tysięcy reemigrantów, z których bodaj większość straciła już wszelką nadzieję, aby kiedykolwiek znalazła się droga powrotu i możność pracy w Polsce. Nie szczędząc olbrzymich kosztów, Polska zwozi do kraju bezpłatnie reemigrantów i ich dobytek i zapewnia im w drodze wszelką opiekę. W Polsce samej zawozi się ich na miejsce wybranego przez reemigrantów osiedlenia, zapewnia im się pracę i mieszkanie, udziela się najróżnorodniejszej opieki.

Obecność szeregu reemigrantów na odpowiedzialnych stanowiskach w administracji i przemyśle otworzyła przed najdzielniejszymi spośród nich nieograniczone pole pracy dla dobra Ojczyzny i ich samych.

Podobnie wracającej młodzieży, przez ułatwianie dostępu do szkół i nauki zawodów, stwarza się możliwości awansu społecznego, zamkniętego dla niej za granicą.

Wielu z powracających z zagranicy robotników rolnych, którzy w ciągu lat marzyli daremnie o posiadaniu kawałka własnej ziemi, dziś gospodarzy na Ziemiach Odzyskanych. Rozmowy z nimi pozwalają odczuć ich dwojakie zadowolenie: że i oni mogą się przyczynić do zagospodarowania Ziem Odzyskanych, oraz, że z parjasów, pracujących dla innych stali się pełnowartościowymi obywatelami we własnym kraju, na własnym kawałku ziemi!..

Początkowo, kiedy rozpoczął się ruch reemigracyjny, niemało było „niewiernych Tomaszów", którzy za granicą patrzyli na tę akcję Polski Ludowej z niedowierzaniem. Przyzwyczajeni w ciągu lat do zupełnego braku zainteresowania ich losem ze strony urzędowych przedstawicieli Polski, widzieli w tej akcji jedynie wyraz propagandy, obliczonej na chwilę. Z każdym jednak transportem, uwożącym do Ojczyzny coraz to nowe rzesze reemigrantów, topnieje liczba tych „niewiernych Tomaszów". Nawet ci, którzy uwikłali się w propagandę antypolską, ujawniającą się również w zwalczaniu reemigracji, przyznają obecnie, **że akcja Polski Ludowej jest bez przykładu w historii emigracji wszystkich czasów. Takich warunków i takiej opieki, w tak masowym stopniu, nie zapewniło dotychczas żadne państwo swoim obywatelom w ich drodze z zagranicy do Ojczyzny.**

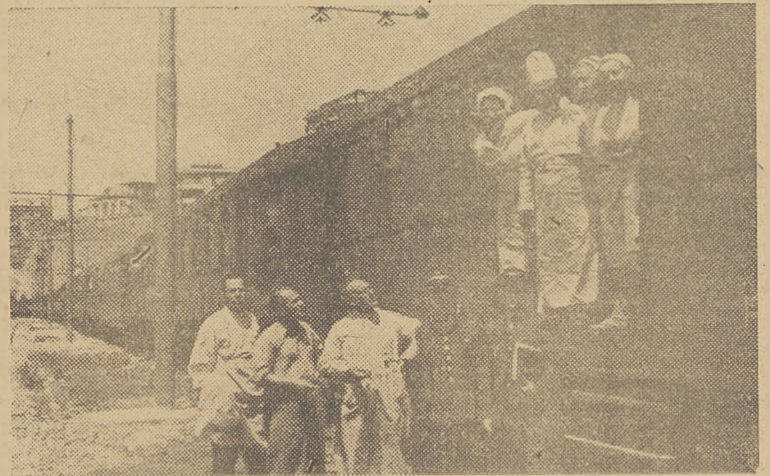
Nie tylko więc czarna plama emigracji robotniczej za chlebem została raz na zawsze wymazana z życia narodu, lecz jednocześnie otworzono szeroko bramy Polski dla tych wszystkich, którzy nie chcą się dalej tułać po świecie. **Polska przygarnia dziś i daje warunki bytu tym wszystkim, których wyzysk i niesprawiedliwa polityka społeczna lat temu wiele wypchnęła z czynnego życia narodowego!**

Tę zasadniczą zmianę w obliczu Polski, ujawnioną również w dziedzinie najbardziej ich obchodzącej, zrozumieli w pełni Polacy za granicą.

Dla każdego znajdzie się odpowiednie miejsce w Polsce, zarówno dla tego, który już obecnie wraca, jak i dla tego, który dopiero później znajdzie się w szeregach reemigrantów.

FLORIAN MIEDZIŃSKI

Pociąg sanitarny Nr 3



Już 3 lata pociąg sanitarny PCK nr 3 pełni swą służbę. Znają go: Włochy, Francja, Belgia i Niemcy. Pociągiem tym wracają do kraju chorzy i dzieci, oraz repatrianci z Afryki i Bliskiego Wschodu. Na zdjęciu kierownik pociągu p. Spassewski (2 z lewej) w otoczeniu personelu.



W jednym z wagonów urządzony jest nowoczesne ambulatorium. W razie potrzeby dokonać tu można nawet poważnej operacji.



Lekarz i fachowe pielęgniarki czuwają stale przy łóżkach chorych repatriantów. Przyjechało już ich tysiące. Jest to najlepszy dowód, że repatriacja rodaków nie jest tylko akcją zmierzającą do zdobycia sił roboczych, jak to ma miejsce w akcjach niektórych państw mówiących o humanitaryźmie i rozdzielających rodziny.

„EGZOTYCZNI" REPATRIANCI



Pierwszy „fasunek" na ziemi polskiej. Jureczek K. chciał koniecznie trzymać chleb, który otrzymała jego matka na 2 dni. Rączki były jednak za słabe, a może chleb za duży i Jureczek zadowolił się puszką mleka kondensowanego, jakie otrzymują dzieci.

Punkt etapowy PUR-u w Międzylesiu to niemal odrębne miasteczko. Kilkanaście luźnych zabudowań, rozrzuconych pośród soczystej zieleni drzew i krzewów, mieści sale noclegowe dla repatriantów, biura PUR-u izby matek z dziećmi, ambulatorium magazyn żywności, łaźnię i umywalnię, wreszcie kuchnię z olbrzymimi kotłami hermetycznymi. Nie brak nawet ogródka dla dzieci, huśtawki i zjeżdżalni.

Wczoraj tj. 15 bm. przybył transport repatriantów z południa. Najwięcej, bo aż 100 jest „afrykańczyków", z Italii powróciło 80 osób, reszta, przeszło pięćdziesięciu, to repatrianci spod gór Libanu. Część już wczoraj po południu załatwiwszy w kilka godzin niezbędne formalności, wyjechała do miejsc przeznaczenia. Większość rozjeżdża się dziś. W Międzylesiu nikt nigdy nie przebywa dłużej niż 24 godzin.

Pierwsza „złapana" repatriantka, pani Jadwiga Oliniecka, nie ma czasu na dłuższą rozmowę. Naprędce odpowiada jednak na kilka pytań. A więc wróciła z Libanu. Chce jechać do Warszawy, do rodziny, od której przez 9 lat nie miała żadnej wiadomości. Dopiero przed czterema miesiącami dowiedziała się że żyją i mieszkają w stolicy. Plany na przyszłość? Oliniecka uśmiecha się z zakłopotaniem.

— Naprawdę nie wiem. Z zawodu jestem artystką dramatyczną, ale tyle lat nie grałam... Nie wiem czy wrócę na scenę. Ale przepraszam — przerwała wpół zdania — muszę iść „fasować" prowiant, jestem przecież kierowniczką swojego wagonu.

NIEDOSZŁY LEGIONISTA

Przy rejestracji spotykam pana Ludwika Godlewskiego. Pochodzi on z Wilna. W 42 roku został wywieziony na roboty do Niemiec, gdzie dostał się do chłopa pod Koblencją. „Bauer" poszedł na wojnę i wszelki słuch o nim zaginął, a p. Ludwik został sam na gospodarstwie, gdzie przebywał aż do końca 47 roku. W zimie, za namową zawodowego agitatora francuskie go zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej.

— Naczytałem się w dzieciństwie tyle nadzwyczajności o tej Legii, że nieopatrznie dałem się zwerbować. Skusiły mnie niezwykłe przygody. A przy tym obiecywano nam złote życie: wysoki żołd, mało roboty. Jak się później okazało, temu, co nas namówił płacono po 5.000 franków za każdego zwerbowanego „łebka"...

— I cóż? spodobała się panu służba na Saharze?

— Na Saharze? Dojechałem tylko do... Marsylii. Tam wzięli nas na „przeszkolenie". Pracowaliśmy przy budowie dróg i mostów. Używano nas do najcięższych robót. Traktowano nas jak niewolników. A najgorsze było — tu p. Ludwik zacisnął zęby — że podoficerami byli przeważnie Niemcy. Ci umieli się znęcać... Za najdrobniejsze „przewinienie" bili, zwłaszcza Polaków, po twarzy.

— Długo pan tak wytrzymał?

— Niecałe dwa miesiące. Przy pierwszej sposobności uciekłem, wraz z jednym kolegą. Pieszo dotarliśmy do Tulonu, kryjąc się przez cały czas przed chłopami, by nas nie wydali. Stamtąd pociągiem pojechaliśmy do Nicei, a potem górami, błądząc parę dni doszliśmy do granicy włoskiej. Po przejściu granicy od razu zameldowaliśmy się w żandarmerii. Internowano nas. Siedzieliśmy dwa tygodnie, potem przez konsulat polski udało się nam wydostać i wróciliśmy do kraju.

— Kim jest pan z zawodu?

P. Godlewski bezradnie rozłożył ręce.

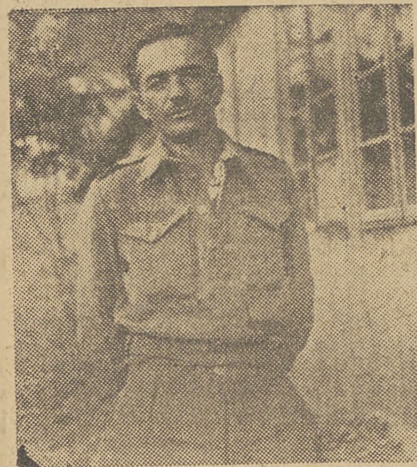
— Właśnie to ja nie mam żadnego zawodu. Umiem pracować na roli, umiem trochę robić buty. Teraz zostałem skierowany na Dolny Śląsk, do Szprotawy, będę pracował na kolei. Dam sobie i z tym radę.

Pan Antoni Taribe to wysoki młody chłopak. Jest na wpół Polakiem, na wpół Czechem, przez matkę. W Polsce jest po raz pierwszy. Całe dzieciństwo spędził w Czechach, potem w 44 roku wzięto go na roboty do Niemiec. Po przyjściu aliantów wyjechał do Francji.

— Pracowałem jako rębacz w kopalni węgla — opowiadał p. Antoś nie wprawną, śpiewną polszczyzną. — Do innych robót Polaków brać nie chcieli. Po dwóch latach zdecydowałem się uciec bo po cóż miałem robić u obcych? Udało mi się dostać do Włoch, błąkałem się tam parę miesięcy, wreszcie wróciłem do Polski. Oto — rzekł wskazując podarte spodnie i koszulę — dorobek tej tułaczki. Przyjechałem do kraju dosłownie w jednej koszuli. Nie mam ani płaszcza, ani w ogóle żadnego okrycia. Dziś przed wyjazdem do Gdyni mam w PURze dostać ubranie, bo przecież tak nie pojadę.

— Pan jedzie do Gdyni?

— Tak, mam w Gdyni ojca. Prowadzi warsztat elektrotechniczny. Ja też z zawodu jestem monterem, to będę mu pomagał.



— Marzyłem o przygodach w Legii Cudzoziemskiej, mówi p. Godlewski. Zapisałem się i zamiast przygód musiałem ciężko pracować. Na piękne bajki nikt mnie już nie nabierze.



Antoni Taribe urodził się i wychował w Czechosłowacji, w Polsce jest pierwszy raz. Ojciec jego ma warsztat elektrotechniczny w Gdyni. Jasne, że p. Antoni gdzie indziej nie pojedzie — przecież ojca nie widział 4 lata.

WIDZIELIŚMY BIEGUN PÓŁNOCNY I AFRYKĘ POŁUDNIOWĄ

Po podwórzu kręciło się dwóch dość egzotycznie wyglądających młodzieńców, w kapeluszach o szerokich, fantazyjnie zawiniętych rondach. Pierwszy z nich, wysoki, ogorzały brunet, p. Stanisław Czernek, drugi, niski blondyn — Stefan Trębacz. Obydwaj są serdecznymi przyjaciółmi.

Pan Stanisław, choć rodem z Polesia, wbrew utartym pojęciom o Poleszukach, jest wielce gadatliwy. On też opowiada za siebie i za kolegę.

— Zwiedziliśmy razem wielki szmat świata, od koła podbiegunowego do równika. Ze Związku Radzieckiego wyjechaliśmy poprzez Himalaje do Indii. W Bombaju dostaliśmy się do sierocińca, gdyż nie wiedzieliśmy, gdzie są rodzice. W sierocińcu nie liśmy dobrze, ale chodziliśmy ciągle jak otumanieni. Zupełnie było jak w powieści: Wschód, banany, słońce, pół nadzy ludzie. Stamtąd pojechaliśmy do Karachi, u ujścia Indusu, gdzie znaleźli się rodzice. Z Karachi statkiem przewieziono nas dalej, do Tanganiki we wschodniej Afryce. Było tam już wielu polskich osadników, były nawet polskie szkoły. I znów nie mogliśmy długo oswoić się z tamtejszą egzotyką.

— Wszystkie dzikie zwierzęta widzieliśmy — wtrącił milczący dotąd Trębacz. Nawet spotkaliśmy na wolności stado słoni i dwukrotnie lwy. Pytony były na porządku dziennym. Byliśmy i na jeziorze Wiktorii.

— A dokąd jedziecie teraz, skończywszy z egzotycznymi podróżami?

— Ja chwilowo do Rawy Mazowieckiej — rzekł p. Stanisław — ojciec ma tam gospodarstwo. A potem chcę wstąpić na Politechnikę. Mam maturę spod równika. — zakończył z uśmiechem.

— Ja zaś wracam do Częstochowy z której pochodzę, razem z matką i siostrą — dodał pan Stefan — też mam maturę, chce teraz kształcić się w kierunku handlowym. Może kiedyś pojadę jeszcze do Afryki kupować banany lub kość słoniową...



Grupa repatriantów z Libanu na punkcie etapowym PUR-u w Międzylesiu. Wszyscy jadą w okolice Głogowa, gdzie otrzymają gospodarstwa rolne. Tylko Jerzy Bielawski (w środku) jedzie do Warszawy.

O PEWNYCH HISTORIACH LIBAŃSKICH

Gdy skończyłem rozmowę z młodocianymi podróżnikami podeszło do mnie dwóch poważnie wyglądających panów. Wrócili z Libanu i chcą podzielić się wrażeniami z tamtych stron.

Pan Józef Urbanowicz od 43 roku przebywał w Palestynie. W kwietniu br., gdy rozpoczęły się walki między Żydami a Arabami ewakuowano go stamtąd do Libanu. Gdy tylko przekroczył granicę, został wraz z całą grupą Polaków aresztowany i osadzony w obozie pracy w Balbeku. Cóż się okazało? Otóż przedstawiciel „rządu" londyńskiego p. Kowalski, który niby to „pomagał" uchodźcom, zapłacił libańskim policjantom po 50 dolarów za złapanie każdego Polaka, który by chciał wrócić do kraju. „Ci, co jadą do Polski to nie są „nasi" i żadna pomoc im się nie należy. To są zdrajcy i komuniści" — mówił.

— A sam — zakończył opowiadanie pan Urbanowicz — dorobił się olbrzymiej fortuny na kradzieży pieniędzy przeznaczonych dla emigracji.

— Jak się pan wydostał z tego obozu?

— Wyciągnął nas konsul rządu polskiego z Damaszku. Gdyby nie on, dotąd byśmy siedzieli.

— Czym ma pan zamiar zająć się w kraju?

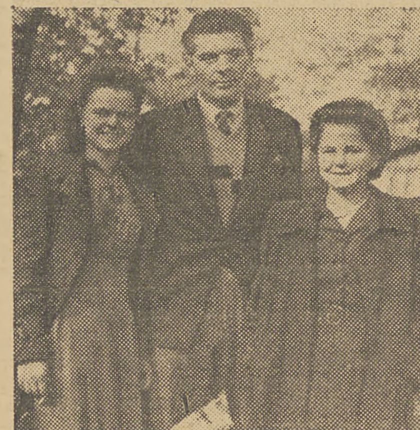
— Mam aż trzy zawody. Jestem szewcem, szoferem i sanitariuszem. Wszystkiego się człowiek nauczył przez tę wojnę. Teraz wrócę do swego dawnego zawodu, to jest założę warsztat szewski. Nie wiem jeszcze, czy w Warszawie, jak przed wojną, czy w Białymstoku, skąd pochodzę i gdzie mam rodzinę, czy też gdzieś na Ziemiach Odzyskanych.

Pan Wielkanowski Bazyli razem z panem Urbanowiczem siedział w obozie w Balbeku, za to, że chciał jechać do kraju.

— Oni chcą, żeby Polacy jechali do Argentyny, do Kanady albo do Australii, byle tylko jak najdalej od ojczyzny.

— Gdzie ma pan zamiar osiedlić się w kraju?

(Dalszy ciąg na str. 5)



Jerzy Bielawski wrócił do kraju z narzeczoną (z lewej). Jej siostra nie chciała nam powiedzieć, gdzie jej narzeczony. — Może został w Libanie? Okazało się, że nie, wrócił już przed tym i czeka na pannę Lodzię w Warszawie.

Na wspólnym gospodarstwie



Sadowicz umie naprawić wszystko: maszynę do kopania kartofli, siewnik i pług. Jak potrzeba to i przy ściennym zegarze pomajstruje

Kiedy indywidualne gospodarstwa poniemieckie zostały już objęte, a pozostały tylko zniszczone wojną i opuszczone wielkie folwarki bez martwego i żywego inwentarza z polami zarośniętymi chwastem trzeba było stworzyć taką formę, by większa grupa ludzi mogła wspólnie na nich gospodarzyć.

Na takich to właśnie folwarkach zakładano spółdzielnie parcelacyjno - osadnicze, których członkami byli przeważnie reemigranci z Francji, częściowo zdemobilizowani żołnierze, lub osadnicy z Polski centralnej.

W pierwszym okresie nie mieli oni dosłownie nic. Jeden miał trochę narzędzi, drugi nawet tego nie. Razem stanowili pewną siłę pod względem pracy, organizacji, przy pewnym poparciu mogli rozpocząć pracę i liczyć, że przetrzymają okres próbny. Każdy z osobna zdany był na zupełną wegetację. Marzyć nie mógł o samodzielnym gospodarzeniu.

Wspólnymi siłami łatwiej im było zagospodarować się, uzyskać zboże siewne, wypożyczyć traktory do orki, zakupić niezbędny inwentarz żywy i martwy oraz uzyskać na to niezbędne kredyty. Rodziny osadnicze znalazły przy tym w dawnych pomieszczeniach folwarcznych wygodne mieszkania.

Pomimo tak niesłychanie ciężkiego startu, spółdzielnie te dzięki zespołowej gromadzkiej i zorganizowanej pracy zdołały się bardzo szybko zagospodarować i dziś wiele z nich przoduje w rolnictwie na Ziemiach Odzyskanych.

Zrozumiałą jest rzeczą, że członkowie wielu takich spółdzielni a zwłaszcza tych, gdzie zespół był dobrany i posiadał odpowiednie kierownictwo, szybko przekonali się o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Wspólna bowiem gospodarka na dużym obszarze umożliwiła zastosowanie rentowniejszych i wydajniejszych maszyn rolniczych. Podniosła wydajność produkcji z jednego hektara ziemi, a tym samym zwiększyła opłacalność uprawy ziemi.

Nic też dziwnego, że spółdzielnie te, mimo, że zaczynały od niczego, mogły się o wiele szybciej dorobić i zagospodarować od indywidualnych gospodarstw.

Ze swej strony rząd, widząc tak wspaniałe rezultaty tego typu gospodarstw wiejskich postanowił, jak najwydatniej poprzeć akcję spółdzielczą, przeznaczając poważne kredyty, udzielając pomocy w narzędziach i przy nabywaniu żywca każdej nowopowstałej spółdzielni.

Dla samych członków spółdzielni nie bez znaczenia okazał się także fakt, że bardziej nowoczesne i wydajniej pracujące maszyny rolnicze w znacznym stopniu odciążyły pracę ludzi. W rezultacie członkowie spółdzielni mają więcej wolnego czasu, który mogą poświęcić innym zajęciom.

Fakt, że 8 - godzinny dzień pracy jest ściśle przestrzegany nie wpływa przy zbiorowej gospodarce na obniżenie jej wydajności. Oczywiście w specjalnych warunkach jak deszcz itp. godzin nie można przestrzegać.

Przeciętne dochody spółdzielni są różne w zależności od stopnia zagospodarowania i pracy zespołu: Dla przykładu podamy kilka cyfr: Dobrze zapowiadająca się spółdzielnia w Marszowicach, zorganizowana w grudniu 1947 roku przez repatriantów z Francji, uzyskała przeciętny zarobek rodziny w przeliczeniu na pieniądze miesięcznie około 20 tysięcy złotych. Dochód ten będzie z roku na rok wzrastał. Jasne, że pewna jego część będzie przeznaczona na inwestycje celem dalszego zwiększania dochodowości gospodarstwa. W spółdzielni jordanowskiej w powiecie dzierżoniowskim czysty dochód rodziny dzięki inwestycjom dochodzi do 50 tysięcy złotych

*

Przed wyjazdem w teren powiatu, poinformowano nas w Wydziale Osiedleńczym we Wrocławiu, iż w ciągu tego roku zostało rozprowadzonych między spółdzielnie 780 koni duńskich, 270 koni islandzkich. Należność za nie zostanie uregulowana w ratach, rozłożonych na kilka lat.

Pojechaliśmy. Dziesiątki kilometrów ornej ziemi przecietych równymi skibami biegną równolegle do drogi lub giną w ciemnej ścianie lasu.

— Widzi pan, tak wygląda orka traktorowa, kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu hektarów ziemi. Jak wsiądzie na maszynę traktorzysta to jedzie jednym ciągiem, tak samo kolosalne uproszczenie jest przy siewach, a następnie przy zbiorach wiele oszczędność sił i czasu.

KRZEMIESZYCE

Z daleka zarysowały się masywy budynków, okalał je długi kamienny mur. Zajechaliśmy na dziedziniec zamknięty prostokątem budynków gospodarskich.

Jeden bok stanowi szopa przypominająca swym szklanym dachem warsztat lub halę maszyn. Jak się później okazało nie bardzo omyliliśmy się.

Przeciwległa ściana tego prostokąta znajdowała się o blisko sto metrów i stanowiła kilka spichlerzy. Wjeżdżały w rozwarte wrota wozy z belami sprasowanej słomy.

— Przy mechanicznej obróbce, ziarno zostaje wymłócone od razu na polu — objaśnia kierownik.

Naprzeciw kuźnie, warsztaty, obory. Nawet własna stolarnia, z jednym gatrem, piłą taśmową i strugarką.

— To wy bogaci jesteście...

— Zastaliśmy na kupę zwalone resztki tego warsztatu, widocznie Niemiec miał tu dużą stolarnię dla swoich potrzeb, a może coś tu produkował. Gdyśmy się jako tako urządzili, zabraliśmy się do tego warsztatu. Okazał się nam bardzo pomocny. Tu naprawialiśmy wszystkie „zbierki". Resztki młockarni, rozwaloną wialnię, połamane narzędzia, wozy stąd wychodziły jak nowe.

O REPATRIANTACH KTÓRZY CZEKALI

Przy warsztacie stał rzemieślnik. Wyginał w klamrach kawał drzewa na obręcz.

— Dużo pracy?

— Nie brak, odparł krótko nie przerywając roboty.

— A wielu was tu pracuje?

— Dwóch tylko. I jak pan widzi dajemy sobie radę. Na przeszło stu ludzi zatrudnionych w spółdzielni, na tyle maszyn, wozów, narzędzi które często się psują nas dwóch. Ja zresztą dopiero od pół roku jestem, wróciłem z Niemiec. Przyjęli mnie do spółdzielni na cieślę, stolarza, do wszystkiego co z drzewa trzeba wycinać.

— Jak wam się wiedzie?

Teraz odłożył już wielkie obcęgi.

Jan Grzybała poskrobał się za uchem.

— Widzicie, było by bardzo dobrze, tylko że późno.

— Jak to późno?

— Ano, człowiek zbałamucił się i późno przyjechał. Opowiadali, kolowali, machnął ręką, nie warto gadać.

— Co mnie to wszystko obchodzi, do polityki nigdy się nie mieszałem, a tam mi wygadywali, że ja polityk i za tę politykę tu mnie powieszą. Przyjechałem, nikt mnie nie pytał o nic, nawet nie pytali dlaczego tak późno. To teraz jest nowy haczyk dla tamtych.

— A co takiego?

— A to, że niby późno. Powiadają tak — siedziałeś dwa i pół roku, a niektórzy znacznie więcej, toś napewno miał powody. Już „oni" ci wygarną wszystko, zobaczysz, chcesz wisieć — to jedź.

Nie jeden dobrze się nastraszy i siedzi. Potem dopiero zaczyna myśleć: Co ja takiego zrobiłem, że mam się bać? No i wsiada w pociąg i jedzie. I ja tak przyjechałem. Teraz tylko klnę siebie, że tak długo dawałem się manić. Gdybym wcześniej przyjechał byłbym już urządzony, a tak muszę teraz zaczynać od początku.

U Bulasów nie widzieliśmy tych kłopotów. Kobieta stała przy stole, rękawy podwinięte wysoko, nadziewała gęś.

— Oj, teraz ja taka zabrudzona, tego „ptaka" robiłam, śmieje się, ukazując oskubaną gęś.

— Przypomina mi się wschodnie powiedzenie, — odzywa się ktoś z gości — kiedy Arab kurę je — chory on lub ona...

— Tu nikt nie chory — śmieje się gospodyni. Trochę się sprzedaje, wieprzka odstawiliśmy niedawno do spółdzielni mięsnej, blisko 100 kg żywca, niezły. Ponad 20 tysięcy dali nam.

— A wiele zarabiacie tu w gospodarstwie?

— Mąż pracuje w stajni, a ja w oborze, poza mlekiem w gotówce mamy 22 tysiące zł miesięcznie.

— A z produktów?

— Część z tej sumy otrzymujemy w ordynariach. Poza tym każdy ma prawo trzymania jednej krowy w oborze spółdzielczej.

— A dawniej jakie gospodarstwo mieliście?

— Pracowaliśmy u dziedzica. Ojciec tam miał kawałek ziemi, ale w domu za dużo nas było do niego.

St. M.



Anna Brochowska i Felicja Jankowska pracowały na tym gospodarstwie u Niemca. — Przetrzymałyśmy go, śmieją się obie.

„Egzotyczni" repatrianci

(Dokończenie ze str. 4)

— Dostanę gospodarstwo koło Głogowa. Pochodzę wprawdzie spod Kutna, ale nie wiem czy został tam jeszcze kto z mojej rodziny. Nie miałem od niej żadnych wiadomości. Zresztą tu trzeba jak najwięcej Polaków, a w kutnowskim przeludnienie.

Natomiast pan Jerzy Bielawski, repatriant z Egiptu, koniecznie chce wrócić do Warszawy. Jest z dziada pradziada Warszawiakiem i nie wyobraża sobie życia poza stolicą. Tego samego zresztą zdania jest jego narzeczona, panna Genia Pawlich i siostra jej, Leokadia, które wróciły z Libanu, gdzie uczyły się w polskich szkołach.

Pytam pana Jerzego o Egipt.

— Porządni nawet ludzie, tylko straszna ciemnota. Na dwadzieścia milionów mieszkańców może milion skończyło szkołę. A przy tym nędza i ubóstwo, podczas gdy nieliczni bogacze trwonią grube pieniądze. I strasznie chcą upodobnić się do Europejczyków. Gdy tylko który przyjmie chrześcijaństwo, patrzy się z góry na ziomków i każe do siebie mówić „Chawadża", co jest wielkim zaszczytem dla niego.

W.S. (zdjęcia autora)





Odbudowa miast i wsi prowadzona jest intensywnie na terenie całego kraju. Na zdjęciu budowa nowych domów w Białymstoku. W mieście tym powstają całe nowe ulice, zniszczone przez ustępującą armię niemiecką.

Otwarcie mostu drogowego przez Wisłę w Dęblinie

W dniu 17 bm. w Dęblinie został otwarty nowoodbudowany most drogowy przez Wisłę.

Nowoodbudowany most został wybudowany kosztem 78 mil. zł. Stosunkowo niski koszt budowy uzyskano dzięki użyciu starych, zatopionych dźwigów żelaznego mostu, które po wydobyciu z rzeki remontowano na brzegu systemem gospodarczym. Konstrukcja mostu stalowa o wadze 764 ton, wsparta została na drewnianych filarach.

Nowy most umożliwia bezpośrednie połączenie między Siedlcami a Radomiem, likwidując długi i uciążliwy objazd przez Warszawę.

Jednocześnie z otwarciem mostu został oddany do użytku 24 km. odcinek szosy Warszawa — Lublin, między Kolbielą a Garwolinem, kompletnie przebudowany kosztem 210 mil. zł. Nowy odcinek szosy otrzymał nawierzchnię smołową.

Przemysł konserwowy uruchomił produkcję marmolady dżemowej

Państwowy Przemysł Konserwowy z dniem 1 października br., rozpoczął produkcję marmolady dżemowej. Jest to nowy artykuł, który dotąd w Polsce nie był produkowany. Na rynek zostanie wypuszczona marmolada: wiśniowa, morelowa, brzoskwiniowa, truskawkowa i inne.

Nowy piec hutniczy

W zakładach górniczo - hutniczych „Orzeł Biały", obejmujących największą w Polsce kopalnie rud oraz hutę został uruchomiony nowy piec obrotowy, wybudowany w ramach programu inwestycyjnego przemysłu metali kolorowych. Piec ten umożliwi zwiększenie wykorzystania galmanu do uzyskania tlenku cynku, znajdującego zastosowanie, jako półprodukt w produkcji czystego cynku. Uruchomienie nowego pieca obrotowego w zakładach „Orzeł Biały" pozwoli na racjonalną eksploatację rud o niższej zawartości cynku, w przeciwieństwie do stosowanej przed wojną metody przerabiania jedynie blendy cynkowej jako wysoko wartościowego surowca.

Oddane w dniu 16 bm. do użytku urządzenia, stanowiące część znacznie zaawansowanej rozbudowy huty, zostały wykonane w rekordowym czasie 7 miesięcy. Konstrukcje pieca wykonała huta „Ferrum", zaś budowa jego i całkowity montaż jest dziełem załogi zakładów, która rezygnując z ofert firm montażowych, wykonała wszystkie prace we własnym zakresie, mając na celu obniżenie kosztów i przyśpieszenie tempa budowy.

Już wkrótce ruszy fabryka Philipsa

W byłych zakładach „Philipsa", przy ul. Karolkowej trwają prace przy wykańczaniu wnętrza budynku, w którym w początkach stycznia 1949 r., uruchomiona zostanie fabryka lamp radiowych.

Wiosną zakład rozpocznie produkcję lamp fluoryzujących. Rozpoczęto już roboty przy odbudowie hali produkcyjnej. Również na wiosnę w wyremontowanym budynku otwarte zostaną centralne warsztaty remontowe Zjednocz. Zakł. Przemysłu Lamp Elektrycznych. W zakładach tych remontowane będą obrabiarki i precyzyjne automaty produkcyjne.

Eksport mebli do Anglii

Fabryka Mebli w Świebodzicach, otrzymała ostatnio poważne zamówienie na meble eksportowe do Anglii. Fabryka wykona 400 kompletnych pokoi jadalnych.

Fabryka w Świebodzicach należy do najnowocześniejszych urządzonych w Polsce. Posiada własny tartak i suszarnię drzewa. Fabryka wykonuje, na potrzeby rynku wewnętrznego, gabinety i sypialnie, a ponadto dla przemysłu węglowego domki fińskie dla górników.

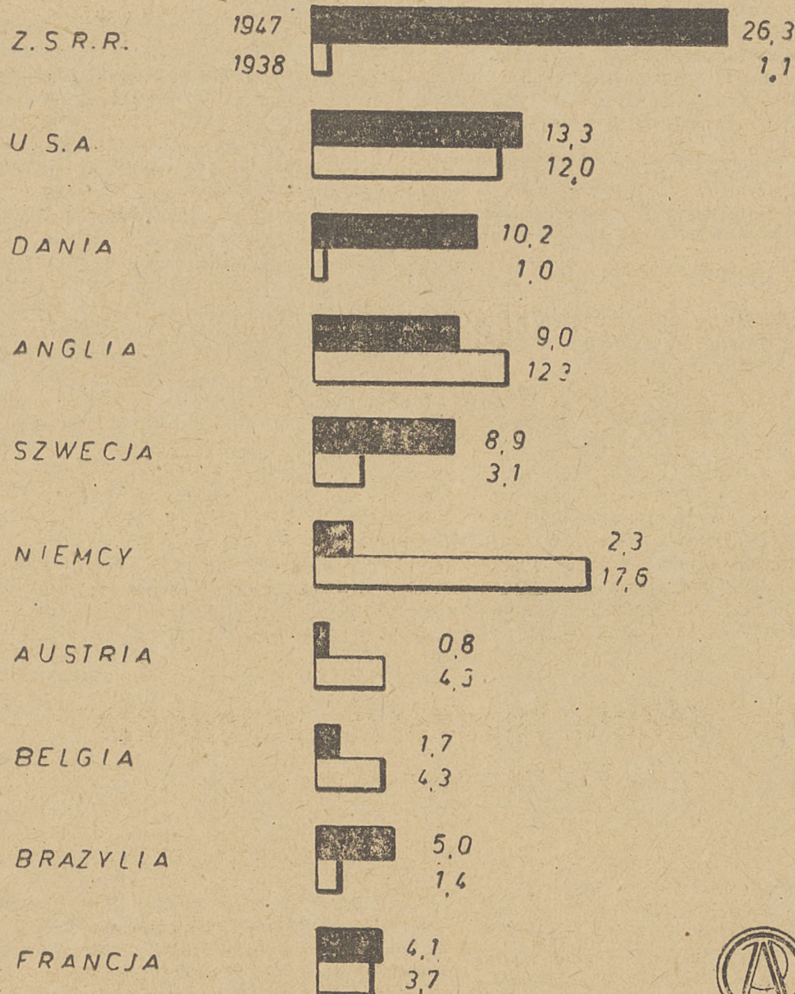
Produkujemy w kraju hamulce kolejowe

Na terenie Zakładów Starachowickich, stworzona została w br. odrębna fabryka, produkująca armaturę hamulców, dla kolejnictwa.

Zakłady Starachowickie zaopatrują obecnie w hamulce 200 wagonów towarowych miesięcznie. Z końcem roku produkcja fabryki podniesie się dwukrotnie.

Sprawa hamulców była w pierwszym okresie niepodległości bolączką kolejnictwa polskiego, gdyż przeszło 20 tysięcy wagonów węglarek nie posiadało hamulców, co w następstwie pociągało za sobą zmniejszenie możliwości transportowych w PKP. Produkowane obecnie hamulce automatyczne, umożliwiają dwukrotne zwiększenie przeciętnej szybkości pociągów towarowych. Produkcja fabryki w zupełności zaspakaja zapotrzebowanie transportu polskiego.

Hamulce tego typu sprowadzaliśmy przed wojną z Anglii.

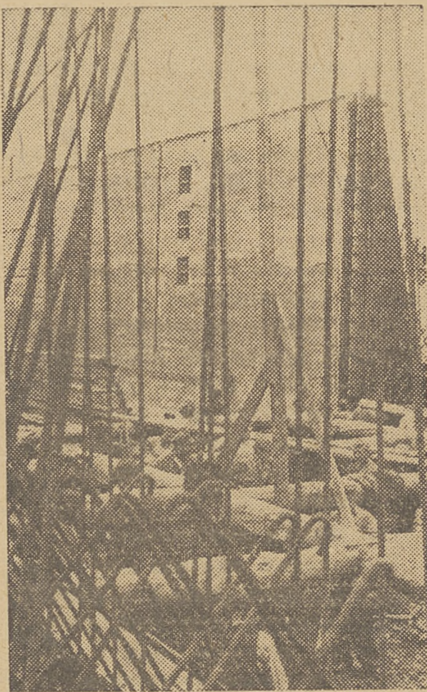






Kanał Warta-Gopło

nową magistralą węglową



Końcowy fragment prac przy śluzach na kanale Gopło — Warta.

Państw. Przedsiębiorstwo Robót Wodno - Melioracyjnych „Hydrotrest", zakończyło w dniu 16 bm. betonowanie ostatniej śluzy na Kanale Warta —Gopło. Wiosną przyszłego roku ruszą barki naładowane węglem, skróconą o 200 km drogą wodną do morza. Nowa magistrala łączy Wartę w okolicy Konina, poprzez pas wydłużonych w kierunku północnym jezior Pątnowa, Śleszyna i Gopła z kanałem Górno-Noteckim, a dalej z Wisłą i Odrą.

Setki nowych maszyn dla wsi

W małym miasteczku, w powiecie brzeskim w Lewinie Brzeskim, znajduje się fabryka maszyn rolniczych „Rolnik", należąca do Wrocławskiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego. Fabryka ta przed wojną była bardzo znana i maszyny rolnicze przez nią wytwarzane, rozchodziły się po całej Europie.

Fabryka nie jest jeszcze całkowicie odbudowana. Wytwarza się tu jednak już trzy typy nowoczesnych młockarń, o wydajności czystego ziarna do 700 kg na godzinę, sortujące ponadto i oddzielające poślad. Poza tym produkuje się młynki, wialnie, gniotowniki do ziemniaków, buraczarki i inne, a prócz tego na szeroką skalę wykonuje się remonty wszystkich typów maszyn gospodarskich.

Obecnie podjęła fabryka wielką akcję zbiórki porzuconych maszyn rolniczych. Maszyny te, stojące często jeszcze po polach i obejściach zgromadzi się w fabryce, uzupełni, odnowi i dostarczy wsi co najmniej kilka tysięcy zdolnych maszyn do użytku.

Jedyną bolączką fabryki jest brak łożysk kulkowych, które jeszcze sprowadzamy ze Szwecji, a których potrzebujemy bardzo wiele.

Budowa nowych holowników

W Stoczni Gdańskiej znajdują się w budowie 4 nowe holowniki dla GAL. Jednostki te całkowicie polskiej produkcji, będą zaopatrzone w motory polskie, które wykona huta „Zgoda". Równocześnie opracowuje się rysunki produkcyjne dla budującego się w stoczniach parowca polskiej konstrukcji, GAL, który zamówił te jednostki spodziewa się, że pierwszy z nich spuszczony zostanie na wodę w roku 1951.

19.000 kg. cukru

z jednej fabryki

W dniu 10 bm., rozpoczęła pracę największa w Polsce cukrownia w Kruszwicy.

Jeszcze przed uruchomieniem fabryki rozpoczęto zwózkę buraków wszelkimi środkami lokomocji.

Podczas tegorocznej kampanii cukrownia „Kruszwica" przerobi ok. 1 miliona 300 tysięcy kwintali buraków, wytwarzając prawie 19 tysięcy ton cukru.

Gruszki jak choinki

i rabarbar na 1,5 metra

W OŚRODKU OGRODNICZYM OSINY k. ŁOWICZA

W Osinach koło Łowicza powstał ośrodek ogrodnictwa doświadczalnego, w którym uprawiane są obecnie rozmaite odmiany drzew karłowatych, w ilości ok. 50 tys. drzewek. Znajduje się tam m. inn. plantacja brzoskwiń karłowatych, grusz w kształcie choinek. W karłowatym sadzie między rzędami drzew hoduje się warzywa. W ośrodku każdy krzak pomidorów daje przeciętnie 10 kg, co stanowi 17 tys. kg z hektara. Uprawiany jest również rabarbar bez włókien, odznaczający się półtorametrową wysokością.

Obecnie Osiny przystępują do masowej produkcji sadzonek truskawek, które mają być w ciągu najbliższych 5 lat artykułem eksportowanym do Anglii.

Fabryka „Szpotański" produkuje

aparaty rentgenowskie

W zakładach „Szpotański" na Grochowie, Warszawa, produkowane są trzy typy diagnostycznych aparatów rentgenowskich. Typ pierwszy, przewoźny, służy do dokonywania zdjęć i prześwietleń przy łóżku chorego w wypadkach, gdy przewożenie pacjenta jest niemożliwe. Typ drugi przeznaczony jest do zdjęć i prześwietleń płucnych, typ trzeci, uniwersalny 1 służy do wszelkiego rodzaju zdjęć.

Opracowano ponadto prototyp specjalnego aparatu dentystycznego Trwają prace przy prototypie aparatu przemysłowego, służącego do badania struktury metali, który został zamówiony przez Państwowy Instytut Elektrotechniczny. Dział produkcji rentgenowskich aparatów fabryki „Szpotański", zajmuje się także naprawą i sprawdzaniem aparatów rentgenowskich, przesyłanych z całej Polski, a nadto kwalifikowaniem sprzętu, pochodzącego z brytyjskiego demobilu.

W związku z masowymi badaniami przeciwgruźliczymi, prowadzonymi przez ekipy, wyposażone w aparaturę małoobrazkową, zorganizowano przy zakładach specjalne kursy: jednomiesięczny kurs dla laborantów i trzymiesięczny kurs dla elektryków. Poprzednio odbyły się 4 dwutygodniowe kursy dla laborantów pracowni rentgenologicznych z całego kraju. Na wszystkich tych kursach wykładowcami, obok sił fachowych z zakładów byli profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego.

16 milionów ton przeładowały już w tym roku porty

Gdańsk i Gdynia

15 października br. porty zespołu Gdańsk — Gdynia, obchodziły jubileusz przeładowania w tym roku już dziesięciomilionowej tony towaru na statek. Dotychczasowy przebieg pracy przeładunkowej obu portów wskazuje na to, iż przeciętnie oba porty przeładowywały miesięcznie milion ton towarów. Należy przypuszczać, iż tegoroczny plan przeładunków dla zespołu, wynoszący 14.5 miliona ton towarów, zostanie w całości wykonany. Zdolność przeładunkowa obu naszych portów jest obecnie na skutek montowania wielu nowych dźwigów coraz większa, wykorzystanie jednak tej zdolności zależne jest tylko od napływu ładunków do portu.

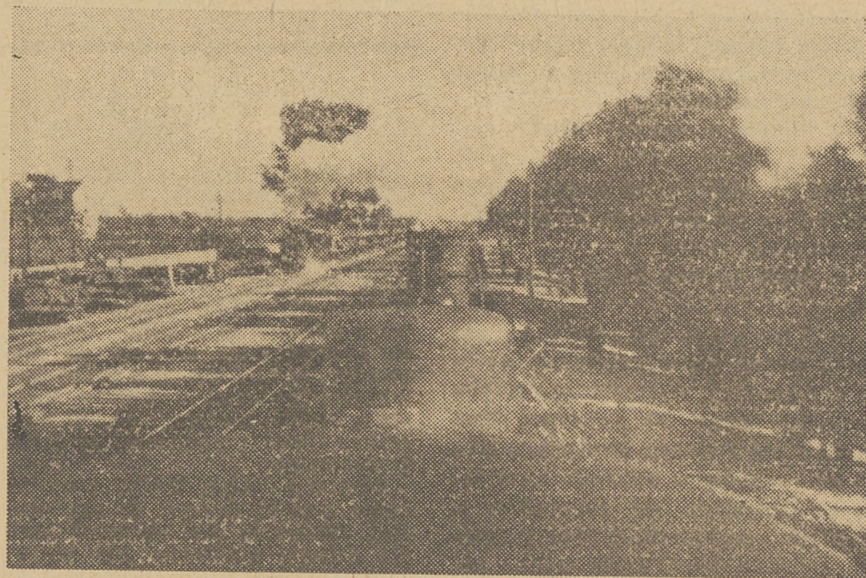
Woj. łódzkie rozszerza produkcję

ziół leczniczych

Centrala Rolnicza w Łodzi zakontraktowała plantacje zielarskie w szeregu powiatów woj. łódzkiego o ogólnej powierzchni 23 ha.

Zakontraktowane tereny dostarczą 47 ton ziół leczniczych o łącznej wartości 21 mil. zł. Surowiec plantacyjny obejmuje 30 gatunków roślin, niezbędnych w przemyśle farmaceutycznym. Obecnie rozszerza się produkcję specjalnych ziół, jak np. mięty pieprzowej, które przerabia się na olejki dla przemysłu spożywczego i kosmetycznego.

W roku przyszłym obszar plantacji zielarskich w woj. łódzkim, wyniesie ponad 50 ha. Centrala Rolnicza w Łodzi zaopatruje w zioła lecznicze apteki i szpitale województwa i jest dostawcą nasion leczniczych w skali ogólnokrajowej.



Wicemin. Komunikacji inż. Balicki dokonał otwarcia II toru linii kolejowej Warszawa — Tłuszcz.

Odbudowanie 35 km II toru usunie zatory, które powstawały wskutek przeciążenia pociągów (poprzednio 15 par). Dotychczas niektóre pociągi przechodziły ten odcinek w 90 min., obecnie wszystkie będą miały przebieg po 50 min., co razem zaoszczędzi na dobę 280 min. Na zdjęciu pierwszy pociąg na nowej linii.

O różnych sprawach reemigrantów

Gdy pociąg z reemigrantami przybywa do punktu granicznego, już czekają na niego delegaci przemysłu; krzątają się wśród przybyłych, wyszukują specjalistów. Każdy z nich posiada spisy wszystkich zakładów przemysłowych z całego kraju, odnotowana jest najmniejsza nawet fabryka, lub warsztat. Ile ludzi zatrudnia, wielu jeszcze może przyjść, jakie ma warunki mieszkaniowe, warunki płacy i jakich fachowców pilniej potrzebują. A potrzebni są pracownicy wszędzie. Nie ma takiej fabryki w całym kraju, która by odmówiła przyjęcia jeszcze jednego robotnika wykwalifikowanego:

— Dajcie nam fachowców — telegrafują ze wszystkich stron kraju do delegatów urzędujących na punktach PUR-u.

Jednym z największych ośrodków wchłaniających reemigrantów obok kopalń jest przemysł metalowy. Przyjął on w tym roku 35 proc. przybyłych repatriantów. Ciężki przemysł metalowy reprezentuje czterdzieści wielkich fabryk. Do ich liczby należą Zakłady Ciegielskiego w Poznaniu, Państwowa Fabryka Wagonów, Wytwórnia Wagonów i Mostów, wielkie zakłady „Mostostal", Zakłady Budowy Kotłów w Nysie, wielkie zakłady w Elblągu. We wszystkich tych fabrykach pracuje już wielu reemigrantów. Zakłady te znane są już wśród Polonii za granicą z listów pisanych przez znajomych i krewnych.

W samym tylko Elblągu zatrudnionych jest 200 reemigrantów. Kierownik Wydziału Zatrudnienia Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego opowiedział nam o technice przyjmowania nowych sił do zakładów podległych Centrali Przemysłu Metalowego.

— Gdy planowana jest odbudowa, lub uruchomienie istniejącego zakładu przemysłowego, musimy przede wszystkim myśleć o pomieszczeniach dla pracowników. Remontuje się więc równocześnie domy. Jak będzie pan w Elblągu na Śląsku, lub w Szczecinie, wszędzie tam wyrastają jak grzyby po deszczu nowe bloki, lub remontuje się zdewastowane w czasie działań wojennych.

W roku bieżącym z początku sezonu repatriacyjnego z wiosną i w czasie lata przygotowano tysiące mieszkań dla nowo zaangażowanych pracowników.

W tym roku ciężki przemysł może jeszcze przyjąć kilkuset robotników. A w przyszłym roku liczba ta będzie znacznie powiększona.

— Z czym to jest związane?

— Od przygotowania produkcji, od planu zatrudnienia, od innych rzeczy, których ja już nie znam, bo nie należą do mego działu.

— Jakie są inne działy zatrudnienia?

— U nas jest jeszcze podział na przemysł średni, motoryzacyjny, i wyrobów masowych. Wszystkie one pragną zebrać u siebie jak największą ilość fachowców. Poza tym nieustannie szkoli się uczniów w szkołach zawodowych, przeszkala się robotników w działach specjalnych. Z tym związane są rzecz jasna także wyższe zarobki.

Z fabryk podległych średniemu przemysłowi Małamince, Świdnica, Wrocław — to są największe ośrodki że tak powiem reemigracyjne. Reemigrantów spotkać można w każdej fabryce na terenie całej Polski. Że są zadowoleni może najlepiej zilustrować te kilka listów—oto jeden z nich

Pisze do nas p. Sance-Robaszyński z Poznania, ul. Kmieca 9:

— Ja jestem konstruktorem z Francji, którego skierował Pan w lipcu w Międzylesiu do pracy w Poznaniu. Już zdążyłem się zaklimatyzować w CBK (Centralne Biuro Konstrukcyjne). Teraz pragnąłbym, by znalazł prace i mój bratanek. Jest monterem turbin parowych, lecz do tej pory pracuje jeszcze w Lille. Pragnie jednak swą pracę i wiedzę fachową oddać krajowi. Jest świetnym mechanikiem i od przeszło 25 lat pracuje w tym samym zakładzie. Teraz wielkie zakłady Tires-Lille stoją nieczynne z powodu „amerykańskiej" pomocy.

— W dalszym ciągu listu pan Sance Robaszyński prosi, by ułatwić i przyśpieszyć powrót jego bratanka do kraju.

— Z pewnością nie pisałby tego człowiek, który źle się tu czuje, który nie znalazł pracy, lub chodził głodny.

— Czy kierownictwo zadowolone jest z pracy reemigrantów?

— Na ogół tak. Reemigranci umieją pracować, a przede wszystkim cenić pracę, szanować narzędzia.

W wielu krajach odtrącano robotnikom za uszkodzenia narzędzi, tu tego nie spotykają.

Wiedzą, że tylko pracą można do czegoś dojść. Stąd łatwe między nimi a kierownictwem zakładu porozumienie. Obydwie strony dążą do tego samego. Reemigranci sami podkreślają, że nikt nie pracuje pod strachem utraty miejsca pracy. Czasem dochodzi do nieporozumień, które jednak, jak dotąd są szybko likwidowane.

— Jakie są przyczyny tych nieporozumień?

— Czasami przyczyną jest niewłaściwy stosunek reemigranta, który uważa, że pracował dość za granicą, a tu skoro wrócił nie powinien już nic robić, no ostatecznie może być kierownikiem. Takim, wyjaśnia się, że kierownikiem może być owszem, ale gdy będzie miał ku temu kwalifikacje, a skoro odmawia przyjęcia ofiarowanej pracy pozostawia mu się już wolną rękę w urządzeniu się.

Bywa czasem, że urzędnik nasiąkły dawnymi zwyczajami biurokratycznymi, bawi się w zbytnią formalistykę, zabiera przy tym czas niepotrzebnie. Gdy tylko te fakty docierają do odpowiednich władz, natychmiast zostają usuwane.

Oto jeden z przykładów:

Do Gronowa przybyła grupa reemigrantów. Pracę dostali w Państwowych Zakładach Inżynierii. Mieszkania nowe, nawet w czasie ich przyjazdu były jeszcze wykańczane. Wszyscy byli bardzo zadowoleni, a tylko w urzędzie miejskim sprawa meldunkowa szła opornie. Na pierwszą wiadomość o tym interweniowano u właściwych władz i przeszkody zostały natychmiast usunięte.

Przy okazji przypominamy, że w listach do redakcji „Repatrianta" Czytelnicy nasi mogą i powinni pisać o wszystkich złych i dobrych stronach związanych z życiem i pracą na nowym miejscu.

Każda sprawa jest przez nas rozpatrywana i przekazywana odpowiednim instancjom, przy czym Redakcja jest przez nie informowana o przebiegu sprawy.

Wśród stałej korespondencji jaką otrzymujemy od p. Jana Klicha, na temat życia Westfalaków w kraju, znajdują się często listy samych Westfalaków. Jeden z nich reprodukujemy poniżej.

Szanowny Pan Klich!

Skreślam parę słów do pana i donoszę rzes my jako pierwsze reemigranci to jest Heron Kubala Terwelp i ja do Gorzowa pszyjechali. Prace my zaraz dostali, i to w Państwowych Zakładach Inżynierii. Jest to fabryka traktorów tylko jeszcze nie cała w biegu. Pomieszkania tesz bardzo wygodne ale jeszcze nie były całe wyremontowane stego my tesz mieli dużo roboty. Niemnięcy trudności my mieli przy załatwieniu naszych formalności i to w urzędzie miejskim. My z pewnością mamy trudny początek ale zato będzie nam potym lepiej. Teraz bym miał małom prosbe do pana, jeżeli Ignacy Adamczak z Bottropu by pszyjechał bo on się chciał w Essenie żenić to proszę mu podać mój adres. Stem kończe mój list spodziewam się w przyszłości jak naj lepszego powodzenia którego i panu także życzę

Czerpuszewski Jan

Gorzów Wlkp.

ul. Słoneczna 83



Skrzynka Konkursu Wakacyjnego

Jeanette z Nantes. — Kochana Janeczko! Bardzo miły liścik do nas napisałaś. Cieszymy się, że lubisz czytać tylko polskie książki, pomimo, że uczysz się w szkole francuskiej. Słyszałaś, że wkrótce będą wydane dzieła Mickiewicza i pragnęłabyś posiadać te książki. Oczywiście postaramy się, aby one do Was dotarły. Jeżeli chodzi o pracę konkursową, wybrałaś doskonały temat, ale spiesz się, bo termin krótki. Przesyłamy Tobie i rodzicom serdeczne pozdrowienia.

Edward — Lige. Edziu, wszystkie swoje zagadki możesz do nas przysłać, postaramy się otworzyć kącik dla dzieci i młodzieży. Nie bój się krytyki. Jeżeli rebusy Twoje będą ciekawe, postaramy się je zamieszczać. Czekamy na Twoją pracę. Zapytujesz, czy mogą to być wrażenia, jakie zrobiły na Tobie maszyny na Wystawie Ziem Odzyskanych. Pisz na co masz ochotę a jesteśmy pewni, że jeżeli będziesz tak starannie pisał jak napisałeś list — nagroda pewna.

Karol i Jurek z Bremen piszą: Napisaliśmy obydwaj wierszem zwiedzenie Warszawy i boimy się że rymy nie są bardzo udane. Przesyłamy naszą pracę razem z listem.

Martwimy się o losowanie nagród: czy nie wygramy sukienki, lub lalki, bo raz już na loterii dla polskich dzieci wygraliśmy lalkę.

Nie martwcie się moi drodzy. W naszym konkursie będzie brana pod uwagę płeć i wiek, żeby rozlosowane nagrody dostały się we właściwe ręce. Praca wasza jest bardzo dobra.

Alinka i Marka z Pragi. — Bardzo się ucieszyliśmy obiecanym listem. Właśnie przed kilku dniami nadeszła wasza praca konkursowa. To nie szkodzi, że obie ją pisałyście, bardzo wiele jest prac zbiorowych. Piszecie, że ułożyłyście krzyżówkę, która składa się z całego szeregu miast polskich i daje w rozwiązaniu imię i nazwisko założyciela Spółdzielczości w Polsce. Możecie ją przysłać. Napewno podobać się będzie Waszym rówieśnikom i kolegom.

Lilka z Hannoweru. — Napisałaś mi list, ale nie możesz znaleźć sobie tematu na pracę konkursową. Twoje rówieśniczki i rówieśnicy piszą o wszystkim, o miastach, o poznanych koleżankach i kolegach, o wizycie w Belwederze, a nawet pracę w formie listu do nowych znajomych w Polsce.

Czy nic Ci się w Polsce nie podobało? Czy nic nie zrobiło miłego wrażenia, czy nigdzie w zwiedzanych okolicach nie zostawiłaś kawałka polskiego serduszka, bijącego w Twojej piersi? Z pewnością znajdziesz temat, a może już znalazłaś? A więc do 30 listopada.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Seifert Janina — Hamburg — prosimy o podanie swego dokładnego adresu, ponieważ zwrotny adres podany tylko na kopercie został uszkodzony. Z tego też względu nie możemy wpisać Pani na listę prenumeratorów naszego pisma.

Jesenko Maria — Ferlach - Karuten, Rossuigweg 1, Austria. — dziękujemy serdecznie za pozdrowienia i miły list. Cieszy nas bardzo, że przeczytanie naszego tygodnika sprawiło Pani tyle przyjemności.

Chętnie przyjdziemy Pani z pomocą w wyszukaniu kogoś, kto chciałby nawiązać z Panią korespondencję, postaramy się, aby to był ktoś inteligentny, ktoś, kto także bawił przez jakiś czas za granicą. Doskonale rozumiemy Pani tęskontę za krajem i w zupełności podzielamy Pani zdanie, że nawiązanie łączności z krajem za pośrednictwem listów przyniesie Pani dużo zadowolenia.

„Prenumerator", Stargard. — W dniu 11.10.48 r. wpłynął do naszej redakcji list pisany dn. 7.10.48 r., zawierający sumę 50 zł przeznaczoną na prenumeratę tyg. „Repatriant" na miesiąc październik. Ponieważ nadawca przez zapomnienie nie podał swego nazwiska, ani zwrotnego adresu, nie możemy odnotować wpływu należności w kartotece. Aby uniknąć nieporozumień, prosimy osobę, która przesłała pieniądze o niezwłoczne podanie nazwiska i adresu.

W. J. Moint - Saint - Martin? — Postaramy się odpowiedzieć na wszystkie Pana pytania odnośnie Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi.

WSGW w Łodzi posiada obecnie pięć wydziałów: rolny, ogrodniczy, spółdzielczy, agronomii społecznej, oraz jedyny w Polsce wydział przemysłu rolnego, który szkoli fachowców w dziedzinie cukrownictwa, warzywnictwa i owocarstwa, przemysłu fermentacyjnego i przemysłu mięsno-rybnego, oraz w dziedzinie młynarstwa.

W WSGW prowadzony jest również kurs wstępny, oraz międzywydziałowe studium pedagogiczne. Słuchacze tego studium, będący jednocześnie studentami innych wydziałów szkoły, specjalizują się w charakterze nauczycieli odpowiednich średnich szkół zawodowych.



W szkołach oficerskich wszystkich typów szkolą się fachowe kadry. Szkoły te otwarte są dziś dla każdego. Wśród tysięcy oficerów spotkać można wielu reemigrantów. Przebywając na obczyźnie, mogli tylko marzyć o szlifach oficerskich.

Na półkach księgarskich

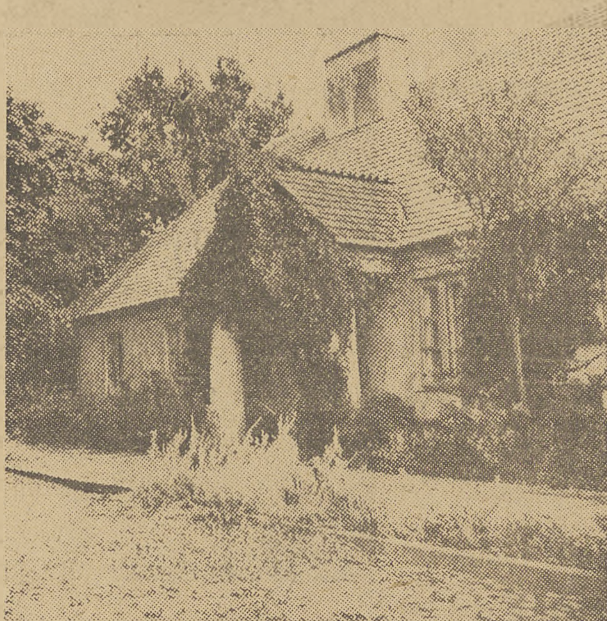
„CZYTELNIK"

J. B. Priestley — „Słońce świeci w sobotę". Autor z wyjątkowym talentem a zarazem pasjonująco przedstawia życie pracowników poza frontowych w czasie wojny, na których garstka kapitalistów robiła wspaniałe interesy. Pracownicy angielskiej fabryki samolotów, których opisuje Priestley są bardzo zwykłymi i prawdziwymi ludźmi. Nie brak wśród nich jednostek słabych, a nawet zgoła złych, lecz w ostatecznym rozrachunku moralnym cała nasza sympatia i wiara pozostaje przy tych bohaterach powieści, których dewizą jest także piękne i proste zdanie: „Szczęście polega na tym, żeby tworzyć i dawać, a nie na tym, by brać i gromadzić". Książka ta bardzo ludzka, bliska jest czytelnikowi.

Teodor Tomasz Jeż — „Szandor Kowacz". Szandor Kowacz wobec setnej rocznicy Wiosny Ludów szczególnie aktualny jest świetnym awanturniczym romansem historycznym osnutym na tle wyzwoleńczych walk Węgrów przeciw Austrii w roku 1848, oraz związanych z tym krwawych nieporozumień z Serbami. Autor pięknie naszkicował śmiałą sylwetkę Kowacza, wykazując w ten sposób głęboką znajomość typów i stosunków na Węgrzech w okresie walk wolnościowych.

Romuald Jackowski — „Książka powstaje". Jest to pierwsza oryginalna praca w języku polskim o zagadnieniu powstawania książki. Jak w podtytule podaje sam autor są to praktyczne wskazówki dla autorów, wydawców, redaktorów, grafików, kreślarzy i korektorów. Trzeba przyznać, iż autorowi wytknięty cel w zupełności się udał.

ZBLIŻA SIĘ ROK CHOPINOWSKI





Za rok minie 100 lat od chwili śmierci Fryderyka Chopina W Polsce i zagranicą czynione są przygotowania do Roku Chopinowskiego. Szczytowym punktem będzie IV Międzynarodowy Konkurs Chopinowski w Warszawie, w którym udział wezmą najlepsi pianiści całego świata. Konkurs trwać będzie od 15 września do 15 października. Na zdjęciu staropolski dworek w Żelazowej Woli k. Sochaczewa w którym urodził się Fr. Chopin. Obok fragment wnętrza dworku. W tych pokojach bawił się i grał mały Fryderyk.

KRONIKA KULTURALNA

NOWE SZKOŁY ARTYSTYCZNE

Ministerstwo Kultury i Sztuki zezwoliło na otwarcie w nowym roku szkolnym 1948-49 następujących szkół:

1) Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu,

2) Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Szczecinie,

3) Prywatnego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu,

4) Państwowej Szkoły Umuzykalniającej w Gdyni,

5) Niższej Szkoły Muzycznej im. Szymanowskiego w Zamościu,

6) Studium eksperymentalnego gry na fortepianie dla dzieci w wieku przedszkolnym w Krakowie,

7) Szkoły Umuzykalniającej w Szczecinie,

8) Szkoły Umuzykalniającej Państwowego Zakładu Wychowawczo-Naukowego w Krzeszowicach.

KURS DLA TŁUMACZY FILMOWYCH

Instytut Filmowy P. P. „Film Polski" organizuje w najbliższym czasie trzymiesięczny kurs dla tłumaczy filmowych (opracowanie dialogów filmowych). Od kandydatów na uczestników kursu wymagane są studia filologiczno-humanistyczne oraz znajomość dwóch języków obcych.

FOTOGRAFIA POLSKA NA WYSTAWACH MIĘDZYNARODOWYCH

Departament Twórczości Artystycznej Ministerstwa Kultury i Sztuki wysłał na IV Międzynarodową Wystawę Fotografiki w Pradze 52 prace 28 polskich artystów fotografów, oraz na IX Międzynarodową Wystawę Fotografiki w Amsterdamie — 114 prac artystów polskich. Do Ministerstwa wpłynęły zaproszenia do wzięcia udziału w Międzynarodowych Wystawach Fotografiki w Kairze i Voncouver (Kanada).

„CHOPIN — NATCHNIENIEM POETÓW"

Instytut im. Fryderyka Chopina przygotowuje wydanie antologii pt. „Chopin — natchnieniem poetów", która będzie zbiorem poezji o wielkim kompozytorze. Antologię opracowali Krystyna Kobylańska i St. Ryszard Dobrowolski.

80% BILETÓW TEATRALNYCH DLA ZW. ZAW

Warszawska Rada Związków Zawodowych zawarła ostatnio umowę z Miejskimi Teatrami Dramatycznymi 80 proc. ogólnej ilości biletów zostanie oddanych do dyspozycji Związków Zawodowych. Ceny tych biletów są znacznie obniżone.

Przed każdą sztuką będą wygłaszane o niej krótkie prelekcje.

ODZNACZENIE PROF. DUNIKOWSKIEGO

Wybitny polski rzeźbiarz prof. Ksawery Dunikowski odznaczony został orderem Polonia Restituta za działalność na niwie kulturalnej.

WIECH

TEGO NIE LUBIE

Nareszcie panie Krówka magistrat wziął się za pomniki. Zegmontowi podpórkie szykują, kawał kamienia na nią na dwóch placformach podobnież przywieźli i mają obrabiać.

— Faktycznie czas już najwyższy, bo po pierwsze plac Zamkowy bez króla Zegmontu żadnego fasonu by nie posiadał. A po drugie to nie wypada, żeby byle capciak, za pan brat świnia z pastuchem, w Narodowem Muzeum króla po łopatce poklepywał.

— W jak sposób?

— A w taki, że król Zegmont w Muzeum na ten nowy słup cze ka i publika go obmacuje, bo nisko stoi. Ale Mickiewicz ma jeszcze gorzej. Z całego pomnika głowa mu się podobnież tylko została, reszte figury Szkopy na kule przetopili.

— Wiem o tem, ale powiedz pan panie Krówka, co to był za jeden ten Mickiewicz?

— Poeta.

— To znaczy się kto?

— Znaczy, że stale i wciąż do wiersza mówił.

— No tak, ale ja się pytam, jaki fachowiec, bo z mówienia do wiersza nikt nie wyżyje.

— Zależy, Mickiewicz nie tylko żył, ale i forsę ładną zarabiał. A najwięcej na Zaduszki.

— Dlaczego?

— Dlatego, że piosenki dla dziadów układał, które oni potem na Bródnie i Powązkach zasuwali, i dole od zarobków musieli mu odpalać.

— To cwaniak był w taki sposób.

— Nie wąski. Ale cóż, przez kobiete się zmarnował. Do Turcji wyjechał i umarł na cholere. Przez nieszczęśliwe miłość się to wszystko stało. Zakochał się w niejakiej Maryli, która nie chciała za niego wyjść, bo mówi Zaduszki są raz na rok, a jeść trzeba co dzień, a także sama by ubrać i machnęła się za klasowego wroga z obszarniczej branży. Zmartwił się Mickiewicz fatalnie, wierszyk pod tytułem „Marylo, tego nie lubie" ułożył i wio do Turcji.

A ponieważ, że żałobnem był poetą i kawałki przeważnie do płaczu układał, Polacy pomnik mu postawili, któren teraz ma być podobnież na nowo odremon towany.

Tylko się magistrat namyśla, jak zrobić, czy to ma być Mickiewicz taki, jak przed tem na tem słupie stojał: czyli tyż „pikas".

— Nie rozumie.

— „Pikasy" to uważasz pan są takie kalikatury do śmiechu, po dwie pary oczów mają, lub tyż ręce z uszów jem wyrastają i temuż podobnież.

— No dobrze, ale po cholere tak Mickiewicza odstawiać mają, nie w naturalnem fasonie?

— Widzisz pan, moda jest taka, a po drugie łatwiej taki pomnik uskutecznić. Jak panu zaznaczałem z dawnego Mickiewicza sama głowa się tylko została. Trzeba by do nowego korpusu te głowe przyszwejsować, a to kosztowne i czasu wymaga.

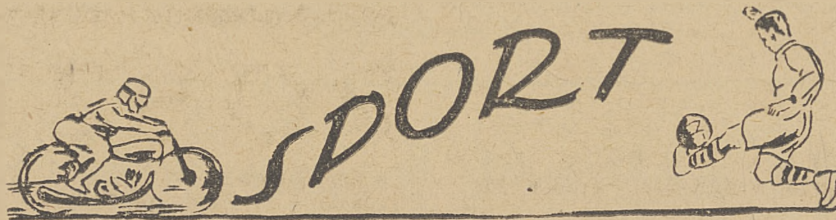
A o wiele zrobiem Mickiewicza za „pikasa" głowe mu się pod pachę wsadzi, nogie może także samo mieć tylko jedne i tyż będzie dobry, a oszczędność poważna.

— Chyba, że tak. No to w taki sposób machać „pikasa"! Weselej będzie na Krakowskiem!

WIECH



Mordarski na lewym skrzydle walczy z fińskim obrońcą. Sarnola wyszedł z bramki i czeka na centrę. Mordarski nie centrował, ale wypuścił piekielną bombę. Niestety słupek był lepszy od bramkarza i uratował pewną bramkę.



POLSKA — FINLANDIA 1:0 (0:0)

Spotkaniem z Finlandią piłkarze polscy zakończyli tegoroczny cykl rozgrywek międzypaństwowych. Bilans jest niestety ujemny.

Na 7 meczy reprezentacja Polski wygrała 2 (z Czechosłowacją 3:1 i Finlandią 1:0), zremisowała 2 (z Bułgarią 1:1 i Rumunią 0:0) i 3 przegrała (z Danią 8:0, z Jugosławią 1:0 i Węgrami 6:2).

Jeżeli dodamy przegraną reprezentacji B z Węgrami B 8:0 i wygraną reprezentacji juniorów z juniorami Węgier 1:0. to bilans bramek wynosi 25:8 na naszą niekorzyść.

*

Mecz z Finlandią nie zrehabilitował naszych reprezentantów. Skromny wynik ze słabymi piłkarzami rozczarował 30 tys. widowni. Polacy wprawdzie byli lepsi o klasę. lecz wynik pozostanie wynikiem. Finowie mieli dużo szczęścia. Kilka strzałów pierwszorzędnej marki wylądowało na słupku, względnie poprzeczce. Poza tym bramkarz Sarnola w bramce bronił doskonale. Z pozostałych graczy wyróżnił się środkowy napastnik i prawy łącznik.

Goście jako zespół nie reprezentowali wysokiej klasy, w każdym bądź razie byli znacznie lepsi niż w roku ubiegłym, kiedy przegrali z Polską na swoim boisku 4:1. O Polakach niestety nie można tego powiedzieć. Pierwsze pół godziny nasi piłkarze grali wprost wspaniale. Pomoc współpracowała z napadem i bramka fińska była bombardowana bez przerwy. Tym razem naprawdę pech prześladował strzelców. Kiedy przewaga nie uwidaczniała się cyfrowo publiczność wyszła z nerwów, zawodnicy nie pozostali w tyle i gra przemieniła się w kopaninę. Po zamianie pól Finowie zaczęli dochodzić do głosu. Po kilku minutach Polacy znów przycisnęli, ale strzały „nie wychodziły" — raz w bok, dwa razy za wysoko, inne bramkarz wyłapywał w pięknym stylu albo z pomocą przychodził słupek.

W drużynie polskiej pierwsze skrzypce grał Parpan i Gracz. Cieślik był nieco słabszy. Obydwaj skrzydłowi byli mało zatrudniani, zadanie swe spełnili jednak dobrze. Tak Mordarski jak i młodziutki Sasiadek są debiutantami. (Mordarski grał z Rumunami) i prawdopodobnie zostaną dłuższy czas w szeregach reprezentacji.

Sędziował bardzo dobrze Węgier Barna. Miał on zadanie o tyle ułatwione, że obydwie strony grały fair.

Widzów około 30 tys.



Strzał przez ramię jest trudną sztuką. Dla Cieślika jest on jednak „drobnostką".

LEKKOATLECI RADZIECCY W POLSCE
2 REKORDY ŚWIATA PADŁY NA STADIONIE WARSZAWSKIM

W Polsce bawi kilkudziesięcio-osobowa ekipa sportowców radzieckich. Drużyny piłki ręcznej mężczyzn i kobiet po zwycięstwach w Warszawie. Łodzi i Wrocławiu wyjechały do Poznania. W programie przewidziane są spotkania z drużynami Gdańska.

Lekkoatletki i lekkoatleci na meczu w Warszawie osiągnęli szereg doskonałych wyników. Dumbadze w rzucie dyskiem osiągnęła 49,32 m, bijąc tym samym rekord świata należący do Niemki Mauermeyer. Drugi rekord świata padł w pchnięciu kulą. Ustanowiła go Andrejewa wynikiem 14,39 m.

Kanakin nie mając konkurencji rzucił młotem 54,60 m.

Walcząc z doskonałym przeciwnikiem i nasi zawodnicy poprawili znacznie wyniki. Sensacją było zwycięstwo sztafety męskiej 4 razy 100 metrów w czasie 42 sek. Wynik ten jest gorszy zaledwie o jedną dziesiątą sekundy od rekordu Polski ustanowionego w 1938 r. w Oslo.

Sztafeta Polska biegła w składzie: Kiszka, Lipski, Stawczyk i Rutkowski.

WĘGRY — POLSKA 8:8

W Budapeszcie rozegrany został międzypaństwowy mecz pięściarski Polska — Węgry, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Węgry wystąpili bez Csika, Polacy bez Rademachera. Punkty dla naszych barw zdobyli: Grzywocz, Antkiewicz, Chychła i Szymura. Przegrali: Kasperczak, Czortek (wskutek kontuzji), Zagórski i Klimecki. Zagórski walczył ze zdobywcą złotego medalu Pappem i przegrał w II rundzie przez t. k.o Zagórski posłał Węgra na deski czego rinki Budepesztu jeszcze nie widziały. Sam z matą zapoznał się 2 razy.

Wynik budapesztański jest sukcesem. Węgry należą dziś do ekstraklasy europejskiej. po drugie sezon pięściarski w Polsce dopiero się rozpoczął.

W KILKU SŁOWACH

W Częstochowie rozegrany został mecz piłkarski o wejście do ekstraklasy pomiędzy Skrą a Szombierkami.

Niespodziewane zwycięstwo odnieśli gospodarze 3:1.

Derby Śląska: Ruch — AKS zakończyły się wynikiem 4:3.



Znakomita sportmenka radziecka Nina Dumbadze, na Stadionie WP w Warszawie ustanowiła rekord świata w rzucie dyskiem wynikiem 49,32 m.

PORADY PRAWNE

Bytom. W. K. — Ważność rozwodu udzielonego obywatelowi polskiemu na podstawie przepisów radzieckich. Zasadniczo obywatel polski może uzyskać rozwód tylko na podstawie prawa polskiego, nawet jeśli o rozwodzie orzeka władza obca. Innymi słowy, władza obca ocenia według prawa polskiego, czy są dostateczne powody do rozwodu. Jednakże z uwagi na wyjątkowe warunki, które powstały po objęciu we wrześniu 1939 r. przez władze radzieckie byłych terytoriów polskich tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, kiedy to obywatelstwo osób tam osiadłych stało się niewyjaśnione — **ustawodawca polski uznał za ważne rozwody udzielone przez władze radzieckie na podstawie przepisów prawa radzieckiego obywatelom polskim w okresie czasu od dnia 1 września 1939 r. do dnia 29 stycznia 1946 r. na obszarach wyżej wymienionych.** A więc orzeczenie władzy radzieckiej o rozwodzie z dnia 4 marca 1940 r. jest skuteczne w obliczu prawa polskiego w odniesieniu do obojga byłych małżonków. Jednakże takie orzeczenie nie może być przedłożone polskiemu urzędnikowi stanu cywilnego, jeśli nie jest zaopatrzone w klauzulę wykonalności władzy sądowej polskiej. Władza sądowa polska powinna na tym orzeczeniu umieścić wzmiankę, że orzeczenie podlega wykonaniu przez wszystkie władze polskie. Taką klauzulę nadaje wspomnianemu orzeczeniu sąd okręgowy. Kompetentny jest każdy sąd okręgowy w Polsce, w którego okręgu zamieszkuje strona zainteresowana, tj jedno z małżonków, w którego ręku znajduje się owo orzeczenie. W celu uzyskania tego orzeczenia, należy wnieść podanie do sądu okręgowego, załączając oryginał orzeczenia. (Dz. Ustaw, 1947, Nr 14, poz. 51).

Spółdzielnia Pracy, Głogów. Opodatkowanie w wypadku wydzierżawienia gospodarstwa rolnego. Obowiązek uiszczenia **podatku gruntowego** ciąży na właścicielu gospodarstwa rolnego nawet wówczas, gdy sam on nie prowadzi gospodarki rolnej, lecz wydzierżawia ją (art. 5 dekretu o podatkach komunalnych i par. 4 roz. wyk. 1946. Nr 40, poz. 198). Osoba, która wzięła gospodarkę w dzierżawę (dzierżawca), nie płaci podatku gruntowego. Okoliczność, że według umowy dzierżawy, dzierżawca opłaca podatek gruntowy, jest bez znaczenia wobec władzy podatkowej. Warunek ten ma tylko ten skutek, że wypuszczający w dzierżawę może żądać od dzierżawcy, by pokrył wydatek na podatek gruntowy. Należność z tytułu podatku gruntowego nieuiszczonego, władza podatkowa będzie egzekwować od właściciela gospodarki. Jeśli chodzi o **podatek dochodowy**, właściciel gospodarki rolnej jest wolny od niego, gdyż płaci podatek gruntowy, pod warunkiem, że nie ma innych źródeł dochodu poza gospodarstwem rolnym (art. 6 dekretu o podatku dochodowym. pkt. 8). Istnieje zamiar obciążenia w przyszłości osób ciągnących dochód z wydzierżawienia gospodarki rolnej, poza podatkiem gruntowym jeszcze podatkiem dochodowym. W tej chwili jednak stan rzeczy przedstawia się jak wyżej.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

POWIATOWY ZWIĄZEK SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W ŁOWICZU, POSZUKUJE:

inspektorów w dziale pszczelnictwa.

Warunki pracy: 13 dni w miesiącu praca w terenie, pozostałe dni praca w biurze.

Warunki płacy: pensja zasadnicza od 8 — 13 tys. miesięcznie.

Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia — Zarząd Miejski w Łowiczu.

ŚLĄSKA WYTWÓRNIA PUDEŁEK TEKTUROWYCH WE WROCŁAWIU, UL. MIKOŁAJA 23, POSZUKUJE:

kartoniarzy (wymagana znajomość wszelkich prac i maszyn do wyrobu ozdobnych pudełek).

Warunki płacy: wynagrodzenie od 70 — 90 zł. na godzinę.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

FABRYKA PAPIERU W JANOWICACH WIELKICH, POSZUKUJE:

bobiniarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie od 8 — 10.000 zł miesięcznie. Mieszkanie bez mebli można uzyskać po 2-tygodniowej pracy. Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18.

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA — BIURO OBROTÓW ARTYKUŁAMI ROLNYMI, POSZUKUJE:

księgowych.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie. Warunki płacy: pensja zasadnicza od 15 — 16.000 zł. miesięcznie.

Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia przy Zarządzie Miejskim w Łowiczu.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU METALOWEGO, WARSZAWA, UL. PRZEMYSŁOWA 26, POSZUKUJE:

inspektorów ze znajomością branży metalowej,
naczelników wydziałów,
techników budowlanych,
referentów do Wydz. Transportowego,
intendentów.

Warunki płacy do omówienia na miejscu.

Porozumiewać się z Wydz. Personalnym C.H.P.M. Warszawa, ul. Przemysłowa 26.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE BE-WU-ZET W ŁOWICZU, POSZUKUJĄ:

księgowych ze znajomością buchalterii przemysłowej.

Warunki płacy: wynagrodzenie miesięcznie 30.000 zł.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.

Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą Urzędu Zatrudnienia przy Zarządzie Miejskim w Łowiczu.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI, UL. OSOBOWICKA 37-39, POSZUKUJE:

szlifierzy granitu.

Warunki płacy: wynagrodzenie 85 zł na godzinę.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

POSZUKUJĄ

Kożuchowskiego Teofila, ur. 26.2.1889 r. zam. w Warszawie, Nowe Miasto 1, wywiezionego w czasie powstania do Oranienburga, widzianego ostatnio w 1945 r. i Kożuchowskiego Jerzego, ur. 7.10.1924 r. zam. w Warszawie, wywiezionego w styczniu 1940 r. do Niemiec na roboty, następnie przebywającego w Saksonii w okolicach Lipska, w obozie, o którym ostatnia wiadomość była w 1943 r., poszukuje żona i matka Aleksandra Kożuchowska zam. Warszawa — Praga, ul. Brzeska 21 — 21.

Adamus Franciszek ur. 12.11.1915 r. w Bulowicach, zabrany w 1939 r. do niewoli niemieckiej Stalag VI D, następnie wysłany na roboty polne, do 1945 r. pracujący u Hermana Husmana Ostrich — 28 ü. Herwest Dorsten Westfalia, poszukiwany jest przez żonę Adamus Teresę zam. Inwałd Nr 231, poczt. Andrychów, pow. Wadowice.

Antoniewicza Henryka ur. 5.2.1927 r. zam. w Białymstoku, ul. Fabryczna 67, wywiezionego w 1943 r. na roboty do Niemiec, przebywającego w 1945 r. w Geesthacht k. Hamburg, Edmundstahl Hospital, poszukuje matka Maria Antoniewicz, Białystok, ul. Wąska 16 m. 2.

Kto wiedziałby o losie **Chruściela Józefa** ur. 1918 r., który został wywieziony ze Lwowa 1.6.1944 r. do Gross-Rosen, proszony jest o podanie wiadomości matce Chruściel Józefie, Jelenia Góra — Jeżów 235.

Kto by wiedział o losach **Cybulskiego Zygmunta** ur. 1918 r. w Grodnie, zamieszkałego w połowie kwietnia 1945 r. w okolicach Lwowa, proszony jest o łaskawe i jak najszybsze przesłanie wiadomości pod adresem: Białystok, ul. Ciepła 3 m. 3 — Cybulska Maria.

Czosnowskiego Romana ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, Warszawa, ul. Sękocińska 11-a m. 16.

Duś Wojciech poszukuje rodziców Duś Marii z d. Kroczak lat 47 i Tomasza s. Antoniego lat 59, zam. ostatnio we Lwowie, Kulparków nr 180. Wiadomości kierować na adres: Nowicki Tadeusz, 410 gr I. C. Lipari Messina, Italia.

Gonsiora Bernarda ur. 15.5.20 r. w Gierałtowicach pow. Rybnik, przebywającego ostatnio w Hüningen, strefa francuska, poszukuje Gonsiorowa Alfreda zam. Siemianowice Śl. ul. Trafalczyka 12-2.

Hermaszewski Michał, — 919 IRO — Team P.C. Area Brunswik, — poszukuje siostry Romanowskiej Józefy, wywiezionej w 1942 r. na roboty do Niemiec zam .przed wywiezieniem w Kolonii Myłyń, b. pow. Kostopol.

Lato Franciszek, — 919 IRO — Team P.C. Office Brunswik, — poszukuje siostry Lato Marii, oraz braci Lato Feliksa i Andrzeja, ostatnio zam. we wsi Św. Józefa, pow. Kołomyja.

Michalkowa Anna — 919 IRO — Team P.C. Area Office Brunswik, — poszukuje Sokol Juliusza zam. ostatnio w m. Serynia, ul. Polna 2, pow. Rybnik, Michalskiego Piotra lat 52 zam. w Stanisławowie ul. Bema 3. Ostatnia wiadomość o poszukiwanych była w 1943 r.

WILD SZ., ur. w Gorlicach, woj. krakowskie, obecnie internowany w obozie na Cyprze — M.E.L. F 3 — CYPRUS, camp. 61 — jest proszony o przesłanie wiadomości o sobie na adres: I. Buksbaum, Warszawa, ul. Wiśniowa 14 m. 2.

Informator Repatrianta

REPATRIANCI, OSADNICY WOJSKOWI, CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELNI PARCELACYJNYCH I PRODUKCYJNYCH ZWOLNIENI OD OPŁAT NA RZECZ PAŃSTWOWEGO FUNDUSZU ZIEMI

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydały w dniu 14 października r. b. zarządzenie, w którym regulują sprawy opłat za gospodarstwa (działki), nadane osadnikom na Ziemiach Odzyskanych i na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska, którzy nie otrzymali jeszcze aktów nadania. Należności za te gospodarstwa przeznaczone są na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi.

Wysokość rocznej opłaty dla każdego posiadacza została ustalona w granicach od 0,5 q żyta z 1 ha do 3 q żyta z 1 ha w zależności od stanu i specjalności gospodarstwa.

W razie otrzymania aktu nadania gospodarstwa na własność, uiszczone opłaty będą zaliczone na poczet należności za gospodarstwa.

Posiadaczom gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych i na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska nie będą wymierzone opłaty w roku, w którym objęli oni gospodarstwa w posiadanie i użytkowanie. Jeżeli w roku objęcia gospodarstw, posiadacze nie mogli dokonać całkowitych zbiorów, wówczas zwolnienie od opłat przedłuża się również na rok następny.

Termin płatności opłat przypada na dzień 1 października każdego roku. Należności z tytułu opłat posiadacze gospodarstw zobowiązani są wpłacać na odpowiednie konto Działu Rolnictwa i R. R. w Banku Rolnym.

W razie trudności płatniczych, spowodowanych nieurodzajem, pożarem, chorobą lub śmiercią zobowiązanego, Starostwo Powiatowe może termin opłaty odroczyć, zmniejszyć lub całkowicie uchylić. W przypadkach niemożności płacenia opłat z powodu jakichkolwiek innych trudności natury finansowej, opłaty na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi mogą być rozłożone na raty w granicach roku gospodarczego.

Opłaty na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi mogą być uiszczane w naturze, przez dostawy zboża i w gotówce, po przeliczeniu zboża według cen ustalonych przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, które wynoszą w roku bieżącym 2.000 zł za 1 q żyta.

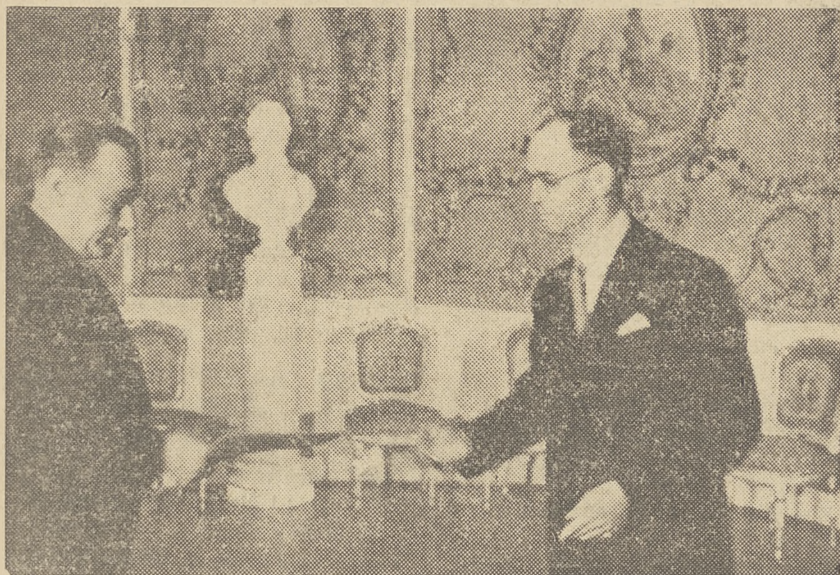
Zarządzenie o opłatach na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi, które są zobowiązani uiszczać posiadacze gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych i w b. Wolnym Mieście Gdańsku nie dotyczy jednak repatriantów, osadników wojskowych, niektórych właścicieli nieruchomości ziemskich, osadników-przesiedleńców oraz osadników należących do spółdzielni parcelacyjno-osadniczych lub produkcyjnych.

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI. REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa, Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23 Telefon 89580, wewnętrzny 178

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-63613

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



W dniu 15 października br. nowomianowany ambasador USA p. Waldemar John Gallman złożył w Belwederze listy uwierzytelniające prezydentowi RP Bolesławowi Bierutowi.



W Warszawie bawiła 10 - osobowa delegacja włoskich Zw. Zawodowych. Goście wzięli udział w odgruzowaniu Stolicy. Widzimy ich przy pracy na ul. Chłodnej.

Starym zwyczajem nowoprzyjęci studenci Akademii Górniczej w Krakowie w dniu inauguracji roku akademickiego odbyć muszą ceremonię skoku przez skórę, skóra bowiem w dawnych czasach była używana jako materiał na ubrania górnicze. Ceremoniał ten obchodzony jest bardzo uroczyście, celebruje go rektor Akademii, a wodzirejem jest tzw. „Lis - Major" — prymus uczelni.

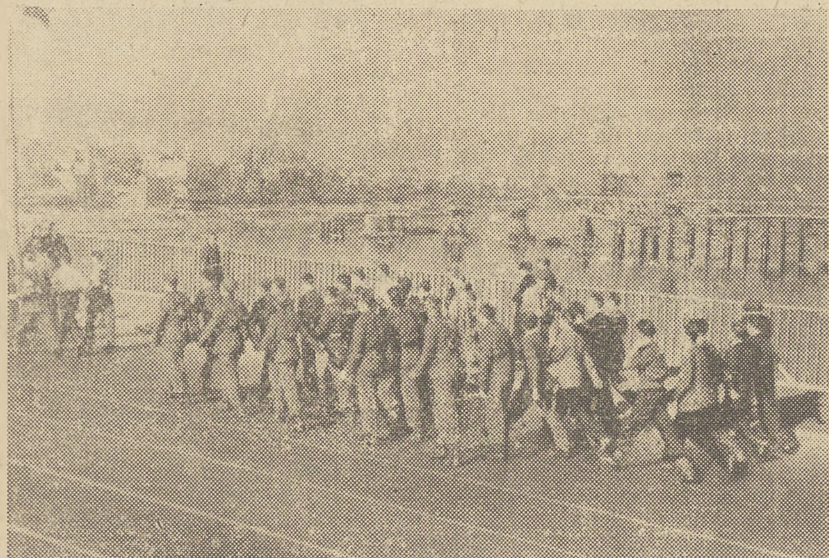




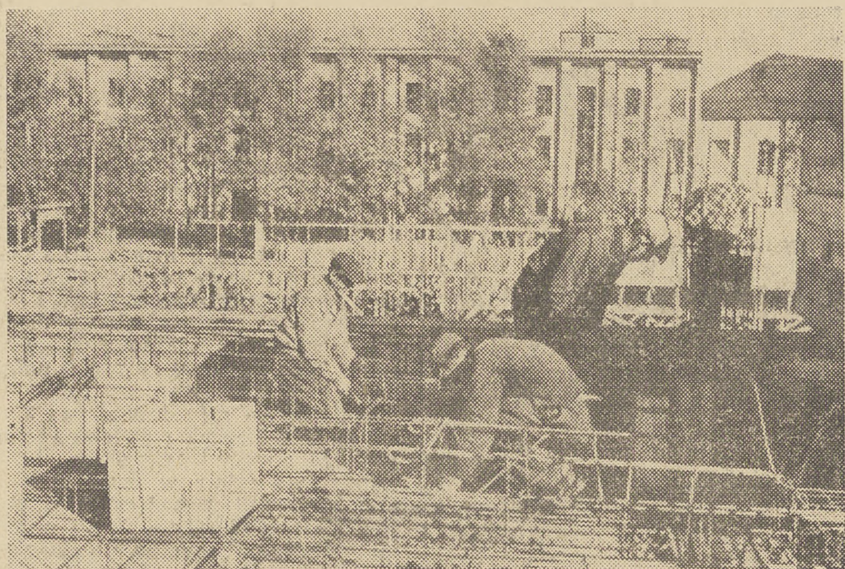
Dnia 22 lipca 1949 r. na Pl. Zamkowym w Warszawie odsłonięty zostanie najstarszy pomnik Stolicy — Kolumna Zygmunta. Pracownicy Centr. Zarządu Przem. Mineralnego ofiarowali li Stolicy kamień, z którego powstanie kolumna. Wartość ofiarowanego bloku granitowego wynosi kilkanaście milionów zł. Waga jego przekracza 32 tony, podstawa zaś 16 ton. Proszę sobie wyobrazić, ile trudu i pracy kosztowało odłupanie bloku i jego transport. Blok granitowy z dworca na Krakowskie Przedmieście przewieziono na specjalnych platformach. Na zdjęciu kolumna za chwilę opuści Kamieniołomy w Strzegoniu (Dolny Śląsk).



Przemysł hutniczy w Polsce przekroczył znacznie produkcję przedwojenną. Wśród tysięcy hutników pracuje wielu reemigrantów z Francji i Westfalii. Jezierski Wł. z Lille jest jednym z najlepszych hutników na hucie Bobrek, nic więc dziwnego, że awansował na majstra.



W piątą rocznicę bitwy pod Lenino odbyły się w całej Polsce marsze sportowe, w których wzięło udział około 500 tys. osób. Najliczniej startowała młodzież. Zdjęcie u góry przedstawia fragment marszu drużyn „Służba Polsce" w Warszawie. Uczestnicy startowali na Pradze. Meta była na Pl. Zwycięstwa. Po prawej stronie most kolejowy na Wiśle, którego budowa ukończona zostanie za 2 lata.



Budowa w Warszawie Wspólnego Domu obydwu partii robotniczych postępuje szybko naprzód. Po założeniu fundamentu pod główny budynek biurowy przystąpiono do montowania konstrukcji żelbetonowej. Na terenie budowy można rozróżnić 3 etapy pracy: niwelowanie i przygotowywanie terenu pod budowę fundamentów, roboty ciesielskie pod konstrukcję żelbetonową parteru i część frontowa budynku podciągnięta na wysokość 1-go piętra.